



Nasze SPRAWY

Znowu stara błądy

POŚRÓD 559 spółdzielni produkcyjnych, które w tym roku w naszym województwie dzieliły dochody, zebrania rozliczeniowe odbyły się już w ponad 70.

W porównaniu do lat ubiegłych nasze spółdzielnie w 1955 r. uzyskały lepsze wyniki gospodarcze. Więcej spośród nich w całości wykonało obowiązkowe dostawy wobec państwa, wyższe były w spółdzielniach plony, wzrosła hodowla i wyższa jest dniówka obrachunkowa. Nie ulega wątpliwości, że ten wzrost warunków tym dogodniejszy warunki dla realizacji podstawowych celów kampanii sprawozdawczo-wyborczej. A są nimi: dalsze umocnienie zespołowych gospodarstw przede wszystkim poprzez przyjęcie do nich nowych członków i likwidację wypaczeń statutowych, właściwe nakreślenie dalszego kierunku rozwoju i cel badań że najważniejszy — budowa nowych, zespołowych gospodarstw.

W ostatnich tygodniach do istniejących spółdzielni wstąpiło ogółem ponad 220 nowych członków. Jest to więcej niż w ciągu całego okresu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w 1954/55 r. Fakt ten napawa nas optymizmem, ale nie powinien w żadnym wypadku uspokajać. Tym bardziej, że nowi członkowie wstępują tylko w rejonach niektórych POM, tylko do niektórych spółdzielni. Oto np. w powiecie świdwińskim przyjęto ogółem około 40 nowych członków, ale 17 spośród nich przyjęli tylko 2 spółdzielnie. W powiecie istnieją zaś ogółem 49 spółdzielni, które zaogółem 49 nowych członków, a miałyby ich 4, miałyby ich 8.

Jeśli w ubiegłorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, dzięki pomocy aktywów, wiele spółdzielni zlikwidowało wypaczenia statutowe, wprowadziło regulaminy wewnętrzne — to obecnie obserwujemy nikłe rezultaty w tej dziedzinie. I wreszcie nie wykorzystujemy sprzyjających warunków do budowy nowych, zespołowych gospodarstw. Tylko 3 nowe spółdzielnie, powstałe w ostatnim okresie są jaskrawym tego wyrazem.

Fakty te świadczą, że popełniamy stare błędy. W wielu powiatkach sprawozdaliśmy rozliczenia tylko do podziału dochodu.

Dokończenie na str. 2

5 milionów m³ obiektów i hal produkcyjnych wybudujemy metodami uprzemysłowionymi

Nowa spółdzielnia produkcyjna

W kołobrzesckim 54-ta

W dniu 21 bm. w Świełubiu, powiat Kołobrzeg, powstała spółdzielnia produkcyjna III typu. Statut spółdzielcy podpisało już 16 gospodarzy z ogólnej ilości 21 we wsi. W tych dniach przewidywane jest przystąpienie dalszych członków. Jako wkład członkowie wnieśli 110 ha ziemi, a oprócz tego spółdzielnia przyjęła jeszcze 60 ha gruntów z Funduszu Ziemi.

Przewodniczącym nowo zorganizowanej spółdzielni im. „Pierwszej 5-latk” został wybrany Puzewicz — radny gromadzkiej rady i pełnomocnik wsi.

Spółdzielnia produkcyjna w Świełubiu. Jest 54-tym gospodarstwem zespołowym na terenie powiatu kołobrzesckiego.

Warszawa. W br. nastąpi dalszy wzrost budowy nowych obiektów i hal zakładów produkcyjnych metodami uprzemysłowionymi i ich wyższą formą — metodami przemysłowymi (montaż elementów prefabrykowanych na budowie). Jak przewidują plany postępu technicznego wybudujemy w ten sposób 5,5 mln m³ kubatury, podczas gdy w ub. roku uprzemysłowione metody stosowane były na obiektach o kubaturze niespełna 4,5 mln m³, zaś metody przemysłowe stosowane były jedynie doświadczeniowo. Natomiast w br. na budowę obiektów wyłącznie z elementów prefabrykowanych — począwszy od prefabrykowanej, poza placem budowy, konstrukcji nośnej, a

skończywszy na wielkich blokach ściennych zastępujących cegłę, położony będzie szczególny nacisk.

Niepomyślne meldunki z baz rybackich

Trwające na Bałtyku od 13 bm. sztormy uniemożliwiają zupełnie prowadzenie połowów. W tym czasie również przerwały pracę jednostki przedsiębiorstw dalekomorskich operujące na Morzu Północnym. Od 8 dni nie złowiono ani kilograma ryb.

Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż całe rybołówstwo wykonało zaledwie 52 proc. planu połowu. Bazy koszalińskiego wybrzeża są w lepszej sytuacji, niemniej także grozi im niewykonanie planu.

Do tej pory nasze bazy wykonały: Korab — 74,3 proc. planu miesięcznego, Kuter — 65 proc., Barka — 57,1 proc.

PGR poważnym dostawcą warzyw i kwiatów

Państwowe gospodarstwa rolne dostarczają obecnie do wielkich miast i ośrodków przemysłowych około 20 proc. warzyw i 50 proc. kwiatów ogólnej puli dostaw tych artykułów. Państwowe gospodarstwo rolne w Lubiechowie jest głównym dostawcą warzyw dla okręgu wałbrzyskiego.



Na zdjęciu: ogrodnik Stanisław Strugański wycina kalfiory przeznaczone do wysyłki.

Zaostrzamy walkę z pijanstwem

Nowe zasady sprzedaży napojów alkoholowych

WARSZAWA. W ciągu ostatnich kilku miesięcy przedmiotem szerokiej dyskusji na łamach prasy i w radio stała się sprawa walki z alkoholizmem. Opinia publiczna potępiła ostro dotychczasowy system sprzedaży alkoholu i zażądała zaostrzenia walki z plagą pijanstwa.

Dla ustalenia zasad zwalczania alkoholizmu odbyła się również w listopadzie ub. roku pod przewodnictwem premiera J. Cyrankiewicza specjalna narada przedstawicieli partii i rządu oraz zainteresowanych instytucji społecznych i dziennikarzy. Na naradzie tej postanowiono zaostrzyć walkę z pijanstwem, m. in. przez opracowanie szczególnych zarządzeń zmierzających do zwalczania alkoholizmu oraz zaostrzenia sankcji karnych za przestępstwa i wykroczenia popełnione pod wpływem alkoholu.

Realizacją jednego z postanowień tej narady jest za twierdzone ostatnio przez Prezydium Rządu zarządzenie ministra handlu wewnętrznego, ustalające nowe zasady sprzedaży alkoholu.

Przed wszystkim zarządzenie to mówi o zakazie sprzedaży wszelkich napojów zawierających alkohol młodzieży do lat 18 i osobom nietrzeźwym. Nie wolno będzie również prowadzić sprzedaży napojów zawierających więcej niż 4,5 proc. alkoholu podczas zabaw na otwartym powietrzu i w parkach kultury, w zakładach pracy, hotelach robotniczych, bufetach przyzakładowych itp.

Napoje zawierające więcej niż 18 proc. alkoholu wycofane zostaną całkowicie ze sprzedaży w wagonach restauracyjnych, w bufetach i restauracjach kolejowych, autobusowych, portowych i lotniskowych.

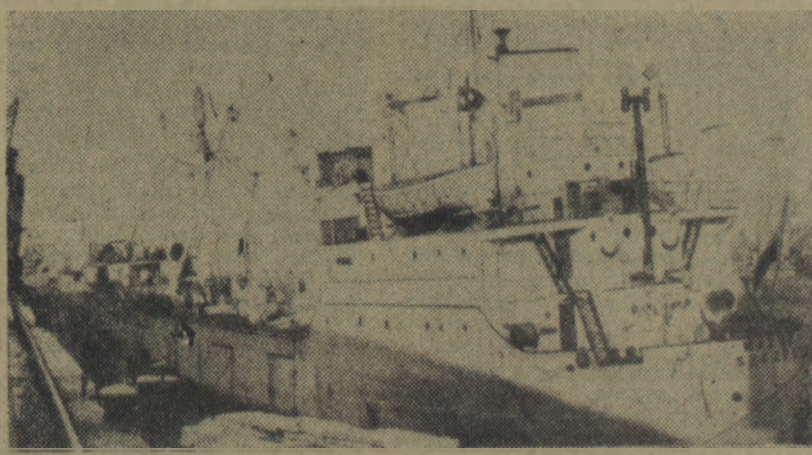
Nowe zasady sprzedaży regulują również rozmieszczenie sieci sprzedaży detalicznej wszelkiego rodzaju win i wódek.

Obostrzeniami w sprzedaży alkoholu objęte zostały również zakłady gastronomiczne. Całkowicie zlikwidowana zostanie sprzedaż wódek w jadłodajniach, cukierniach i kawiarniach, w restauracjach natomiast nie będzie sprzedawany „na wynos”. Jednym z prototypów

postanowień zarządzenia ministra handlu wewnętrznego jest uregulowanie sprawy promowania pracowników sprzedających napoje alkoholowe.

Obecnie będą otrzymywali wynagrodzenie według dotychczasowych zasad, z tym jednak, że premia zostaje niezależnie od wykonania planu. Premia ta obliczona na będzie każdorazowo w wysokości przysługującej przy 100 proc. wykonania planu. Może być jednak cofnięta, jeżeli ekspedient nie będą przestrzegali przepisów o sprzedaży napojów alkoholowych.

Statki polskie w porcie hamburskim



Na zdjęciu: na pierwszym planie — statek „Mazury”.

Zespół »Everyman Opera« w Warszawie



O wzroście stosowania metod przemysłowych w budownictwie obiektów produkcyjnych w porównaniu z budownictwem tradycyjnym najlepiej świadczy fakt, że w br. zmontowanych zostanie w ten sposób ponad 20 obiektów przemysłowych o łącznej kubaturze ponad 800 tys. m³.

Po sukcesach w Związku Radzieckim znakomity nowojorski zespół murzyński „Everyman Opera” przybył w dniu 20 stycznia 1956 r. do Warszawy.

Na zdjęciu: powitanie artystów na Dworcu Głównym w Warszawie. (CAF — fot. Z. Wdowiński)

Artyści amerykańskiego zespołu na spotkaniu z »Mazowszem«

WARSZAWA. Koncert Zespołu „Mazowsze” w dniu 22 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie był jednocześnie spotkaniem młodych artystów polskich z członkami sławnego amerykańskiego zespołu „Everyman Opera”. Kilkudziesięciu artystów muzycznych, wypełniających pierwsze rzędy foteli, powitała w serdecznych słowach członkini zespołu „Mazowsze” — Halina Kachny. Słowa jej giną wśród gorących oklasków, jakim wypelniająca salę mieszkanka stolicy przyłączają się do pozdrowień. Artyści murzyńscy, powstawszy z miejsc i wzniosłszy ręce do góry, dziękują za owację.

Później na estradzie — przewijają się i mieni kolorami korowód tańeczny. Rozlegają się coraz to inne, piękne pieśni „Mazowsza”. Choć goście amerykańscy nie rozumieją słów piosenek — odczuwają jednak łatwo, jak ko artyści ich nastrój, ich treść uczuciową.

Z rozliczeń rocznych w spółdzielniach produkcyjnych

70 tys. złotych może dać pół miliona

Spółdzielcy z Rościna (pow. Białogard) rozpoczęli wspólną pracę wiosną ub. roku. Zespołowo dokonali tylko zasiewu zbóż jarych. Wiosną zagospodarowali około 80 ha odlogów. Skorzystal również z kredytów hodowlanych. Dzięki nim zespołowo hodowla liczy dziś w Rościnie 24 sztuki trzody chlewnej oraz ponad 25 sztuk bydła.

Ostatnio spółdzielcy dokonali podziału dochodów. Do podziału przeznaczono tylko gotówkę. Dniówka wyniosła 27 złotych. Każda rodzina przepracowała przeciętnie 200 dniówek, otrzymując ponad 5 tys. złotych. A są i takie rodziny jak np. Bolesława Kononowicza, które otrzymały przy rozliczeniu ponad 10 tys. złotych.

Nasza przyszłość to hodowla — mówili spółdzielcy — musimy w tym roku dorobić się co najmniej 45 sztuk bydła. Mamy jąki.

Właśnie jąki. W Rościnie jest ich około 80 ha, dają 20 q z ha siana, a mogą dawać po 100 q. Trzeba je tylko nawodnić i w tym celu odbudować tamę na rzece. Koszt odbudowy nie przekroczy 70 tys. złotych. Spółdzielcy przeznaczili na ten cel już cały swój fundusz inwestycyjny w wysokości ponad 10 tys. złotych.

— Oczekujemy pomocy państwa — mówi przewodniczący spółdzielni tow. Kononowicz. — Obliczyliśmy, że po nawodnieniu łąk, wydadzą one w ciągu roku ilość siana wartości ponad pół miliona złotych. Tama na rzece to najlepsza, najbardziej konkretna pomoc dla naszej młodej spółdzielni.

Na zebraniu rozliczeniowym spółdzielnia zdobyła jednego nowego członka — Józefa Tercha.

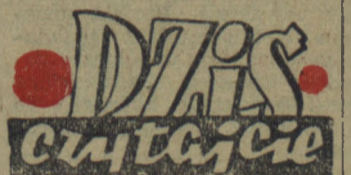
Uwaga Czytelnicy! Już niedługo...

WIELKA karnawałowa IMPREZA

Głosu Koszalińskiego

Jak a...? Kiedy...? Gdzie...?

Dziś tylko możemy zdradzić, że... więcej szczegółów w numerze jutrzejszym



- Str. 2 — Reportaż niezamierzony — Czestawa Zurawik.
- Str. 2 — Miłowymi krokami naprzód.
- Str. 3 — Z wiedzą „na białej” — B. Reichardt.

Reportaż niezamierzony

PRZYSZŁAM do oddziału głównego Słupskich Fabryk Mebli z zamiarem napisania reportażu na temat: „Dzień pracy członka komisji problemowej” (chodzi o komisję opracowującą projekt planu pięcioletniego).

Idąc do zakładu, nie wiedziałam jeszcze, o którym z towarzyszy pracujących w dziesięciu komisjach problemowych SFM napiszę zamierzony reportaż. Ale ponieważ puściłam wodze wyobraźni, widziałam już „oczy ma duszy” siebie w jednej z hal produkcyjnych, na ścianach której znajdowały się kolorowe wykresy, obrazujące zamierzony wzrost produkcji danego działu oraz całego zakładu w planie pięcioletnim, jakieś hasła mobilizujące do wykrywania rezerw, hasła agitacyjne, podsuwające tematy i zachęcające do dyskusji, aktualnie zmieniane w miarę rozwoju prac nad projektem planu. Na widocznym miejscu zawieszona była obszerna skrzynka dyskusyjna, pęczniąc cenną zawartością złożonych w niej wniosków i projektów. Ba, zapędziłam się w swych wyobraźniach tak daleko, że uczestniczyłam już nawet w rozmowie członka komisji z... ze swą grupą robotniczą, z którą najbliższą współpracuję, a następnie, przeprosiwszy go najmocniej za zabieranie czasu w tak gorącym okresie, porozmawiałam już nie o pracy całej komisji — ale o pracy jego, jako członka komisji, o tym, jak tę pracę sobie organizuje, co już dotąd zrobił, jakie ma najpoważniejsze sukcesy, jakie trudności...

Konfrontacja wyobrażeń z rzeczywistością była nieprzyjemnie zaskakująca.

Czy wystarczy wymowa cyfr

Jak wynika z informacji przewodniczącego komisji głównej, tow. Albrechta, kierownika działu planowania tow. Rogalko i jeszcze kilku odpowiedzialnych osób — niewątpliwie tow. Stanisław Deryło, członek komisji postępu technicznego, robotnik działu przrznalni zalicza się do najlepiej pracujących członków komisji. Potrafi ciekawie i konkretnie dyskusyjnie z robotnikami, tym konkretnie, że wszystkie działy produkcyjne, a więc i przrznalnia, otrzymały już dane obrazujące ich udział w ogólnym 44-procentowym wzroście produkcji zakładu, zamierzonym w planie pięcioletnim.

Kieruje się więc do działu przrznalni. Towarzysza Deryło zastają w oddziałowym „kantorku” — trzy stoły, kilka krzeseł, na ścianach fotografie najnowszych wzorów mebli wyprodukowanych w Związku Radzieckim. Siła wyobraźni działacza jeszcze — a więc i po drodze do przrznalni, i tu rozglądając się wokół, szukając wzrokiem tych wykresów, haseł, plakatów... Nie ma. Nic nie ma, oprócz jednego „mobilizującego” napisu na zewnętrznej ścianie budynku w rodzaju: „Dysku tujmy nad planem pięcioletnim”. Żeby tak zliczyć te wszystkie godziny, poświęcone na przekonywanie o ważności dobrej propagandy wizualnej, wspomnieć kilogramy papieru, zapisane na ten właśnie temat...

Tow. Deryło nosi przy sobie zestawienie cyfr, obrazujących wzrost produkcji działu przrznalni w planie pięcioletnim. Nie jest to żadna tasiemcowa plachta — niecałe dwie kartki papieru. To jest jego cały „orez”, wszystko, czym dysponuje w rozmowach z robotnikami tego działu, co ma pobudzać twórczą inicjatywę, zapal i wyobraźnię.

Cyfr — to niewątpliwie dużo, ale jeszcze nie wszystko.

Dużo — gdyż po konfrontacji z możliwościami działu jest nad czym dyskutować.

Nie wszystko — gdyż mimo, iż wszyscy robotnicy działu przrznalni zapoznani są z tymi cyframi, nie wystąpił dotąd a

żadną inicjatywę. Przeproszam — powie ktoś z SFM — jak to z żądzą? Przecież zwrócił uwagę, że warunki bhp w tym dziale muszą być poprawione. Przeproszam — odpowiem na to — czy zwrócił uwagę na warunki bhp po raz pierwszy? Wiem, że nie, że wielokrotnie była o tym mowa jeszcze przed dyskusją o planie pięcioletnim.

To prawda, że tow. Deryło wykorzystuje każdą wolną chwilę na rozmowy dotyczące planu pięcioletniego. Nie daruje nawet przerwy śniadaniowych. Ale ponieważ rozmowy te są dość ogólnikowe — zachodzi obawa, że mogą znużyć najcięższego człowieka. Bo nie wystarczy mówić bez przerwy: zwiększamy produkcję np. nog stołowych o ponad 2000 sztuk miesięcznie. Trzeba jeszcze porozmawiać wspólnie, jak to osiągnąć i czy to już wszystko co można zrobić. Czyż nie tow. Deryło, jako członek komisji postępu technicznego, powinien podsuwać coraz to nowe tematy do dyskusji? Czemu tego nie robi? Postaram się o powiedzenie i na to pytanie.

Między nami mówią...

Inż. Biliński jest przewodniczącym tej komisji, której członkiem jest m. in. tow. Deryło. Posiada już szkice planu postępu technicznego na lata 1956—1960. Na pytanie, czy głosy załogi zakładu pomogły jakoś w opracowaniu tego planu, czy zostały w nim wykorzystane jakieś wnioski, odpowiada:

— Na ogół mówimy, że to wszystko jest dziełem szerokiego rzesz ludzi dyskusyjnie nad planem. A tak między nami mówią — to my sami, według tego, co dostrzegamy, sporządziliśmy ten szkic.

„My sami”, to pięćosobowa komisja. Słowa „mówią między nami” — dają dużo do myślenia.

Po pierwsze — że poszczególni członkowie komisji, formalnie odpowiedzialni za

pracę z ludźmi zatrudnionymi na poszczególnych odcinkach produkcyjnych, faktycznie nie bardzo wiedzą, jak ta praca ma wyglądać. Stąd — dzień pracy członka komisji upływa dość amemicznie. Narady robocze komisji odbywają się co tydzień, i jeśli nie liczyć pierwszej, tzw. organizacyjnej, to narad było dotychczas aż... dwie.

Po drugie — słowa „między nami mówią” sugerują, że są jakieś dwie prawdy, dotyczące oceny charakteru całej dyskusji nad pięcioletnią w SFM. Jedną — na wyrost, a wszelkie „forum oficjalne” i wtedy mówi się: dyskutuje cała załoga. Druga — na użytek wewnętrzny i wtedy okazuje się, że bynajmniej nie cała załoga, że wąski krąg ludzi...

A prawda jest w gruncie rzeczy jedna. Zabrakło w SFM atmosfery szerokiej dyskusji nad planem. Ścisłej mówiąc, planem pięcioletnim żyje kierownictwo zakładu i cały „sztab” inżynierów-techników. Ale nie ma tej atmosfery w halach produkcyjnych fabryki. Świadczą o tym chociażby prawie puste skrzynki dyskusyjne, choćby to, że tylko 15 robotników zgłosiło dotąd wnioski do planu.

A przecież uchwała KC wyraźnie mówi, że nie tak ma wyglądać dyskusja nad planem, że radzić się trzeba całej załogi, odwoływać do jej inicjatywy i poczucia troski o rozwój fabryki. Stwierzenie takiej atmosfery jest niewątpliwie trudną sprawą i zostało na to niewiele czasu. Od czego zacząć? Wydaje się, że od szybkiej i właściwej oceny dotychczasowego przebiegu dyskusji, dokonanej przez zakładową organizację partyjną. Prawidłowe działanie zależy od prawidłowej oceny. Jeżeli ten niezamierzony reportaż przynajmniej w małym stopniu okaże się pomocny organizacji partyjnej w tej pracy, zadanie jego będzie spełnione.

CZESŁAWA ŻURAWIK

Porozmawiajmy...

O ludzkiej życzliwości

W jednym z pism zamieszczone było podziękowanie dla konduktorki autobusu, która sprzedała „na kredyt” bilet pasażerowi, ponieważ ten zapomniał portmonetki z domu, a przy tym bardzo się spieszył do pracy. „Ludzkie podejście konduktorki godne jest wyróżnienia” — pisał ów pasażer.

Pa prawda, rozczulamy się, gdy zetknemy się na ulicy, czy w tramwaju z ludzką



przychylnością, wprost oszołomieni jesteśmy, gdy w jakiejś instytucji urzędnik załatwi naszą sprawę życzliwie, nie dowerzamy zmysłom, gdy w sklepie ekspedientka z uśmiechem postara się uczynić za naszą życzliwość.

Dlaczego tak jest? Dlaczego „ludzka” twarz ludzi tak nas wzrusza? Bo życie doświadczające nas w tym względzie srogo. Wchodzisz do sklepu, od progu personel obrzuca cię wrogim spojrzeniem i daje ci odczuć, że leś się tu niepotrzebnym intruzem. Stoisz w kolejce na poczcie i prosisz nieśmiało, że wyjątkowo, że spieszysz się bardzo, że bardzo chciałbyś być wcześniej załatwiony — może wlec pozwolą ci podejść do okienka. Obrzuca cię, człowieku, pogardliwym spojrzeniem, twoją prośbę pomina milczeniem. Trudno, trzeba cierpliwie stać.

Życzliwość, taka zwyczajna życzliwość przejawiająca się w miłym uśmiechu, w uprzejmej obsłudze w sklepie, w tyśiących drobnych usług wy-

świadczonej sobie nawzajem przez ludzi przebywających w tym samym lokalu, czy instytucji, stykających się w tramwaju czy autobusie, taka uprzejmość wciąż jeszcze u nas należy, niestety, do rzadkości.

— Nie przesadzajmy — powie może ktoś. — Ludzie są złośliwi, tyle mają własnych spraw na głowie, że nie myślą o szczerzeniu zębów w uśmiechu.

To nieprawda, że własne kłopoty zwalniają człowieka od życzliwego stosunku do drugich. To nieprawda, że wolno obrzydzać życie bliźnim niewłaściwym a często wręcz chamskim zachowaniem dlatego, że ktoś miał awanturę w domu albo dlatego, że buty uwierają.

Okazywanie ludzkiej życzliwości nie wymaga ani wysiłku, ani jakichś specjalnych zdolności. Po prostu — trochę dobrej woli, trochę serca. Nie jest to sprawa trudna. Trzeba tylko pamiętać, że żły humor czy zdenerwowanie to nasza sprawa prywatna i że nie wolno dawać im fali wobec ludzi, z którymi stykamy się w czasie pracy czy też w miejscach publicznych. Naszym obowiązkiem jest uśmieć powściągnąć swój „temperament”, umieć pohamować zły przyzwyczajenie uzewnętrzniania swych nastrojów w formie przkryj dla otoczenia, i — co gorsza — udziałającej się drużym jak zaraza.

Nauczy się więc przewyższać jakże powszechną skłonność do opryskliwości, nauczy się być uprzejmym na codzień, a nie od święta. A korzyść z tego będzie ogromna. Tysiące drobnych płać cechujących nasze życie zbiorowe ustąpią miejsca atmosferze pogody, wzajemnej życzliwości. Po prostu ludzkiej atmosferze.

Mal

Nasze SPRAWY

Znowu stare błędy

Dokroczenie ze str. 1

Co nam powinno zagwarantować radykalną poprawę?

Nie da np. spodziewanych rezultatów kampania sprawozdawczo - wyborcza w pow. bytowskim, skoro w spółdzielniach tego powiatu trudno teraz spotkać aktywistów z powiatu, jeśli docierają do nich tylko na krótką chwilę. Nie da spodziewanych wyników np. zebranie rozliczeniowe w spółdzielni w Tuchomiu jeśli sprawozdanie zarządu sporządzone jest za biurkiem w POM-ie, bez udziału spółdzielców. Nie przyjmijmy również do spółdzielni nowych członków, jeśli aktywności o tej sprawie rozmawiać będą tylko ze spółdzielcami, jeśli nie pomogą im w rozwinięciu szerokiej pracy przekonywającej wśród chłopów indywidualnych.

Otwieramy niepokojący fakt, że w naszych POM-ach rozliczeniowi zainteresowani są tylko agronomowie, pozostały zaś aparat POM-owski uważa, że rozliczenia to nie jego sprawa. Stan ten trzeba bezwzględnie zmienić. W zbyt małym stopniu do pracy nad przygotowaniem rozliczeń włączyły się nasze rady narodowe, szczególnie rady gromadzkie mylnie uważając, że „od rozliczeń są tylko pracownicy PZR”.

Sprawa rozliczeń w spółdzielniach stać się musi troską całego naszego aktywu, całej koszalińskiej organizacji partyjnej. Nie ma obecnie ważniejszego zadania w naszym województwie jak uzmocnienie istniejących spółdzielni, budowa nowych. Z całą mocą na ważność tych zadań wskazała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza. Przekujmy więc w czyn jej nauki — niech jej rezultatem będą dziesiątki nowych zespołowych gospodarstw, tysiące nowych członków w spółdzielniach.

Milowymi krokami naprzód!

ZE stolicy pierwszego na świecie socjalistycznego państwa — z Moskwy — nadeszła wieść, która nie może nie zelektryzować całego świata: „Kraj Rad ma obecnie wszystkie warunki do tego, by w drodze pokojowego współzawodnictwa ekonomicznego rozwiązać w jak najkrótszym okresie podstawowe zadanie ekonomiczne ZSRR — doścignąć i prześcignąć najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne w zakresie produkcji na głowę ludności”.

Ludzie radzieccy mówią: wytypujemy w 1913 roku przeszło 4 miliony ton surowców, a w 1940 — 15 milionów. Będziemy wytypować tej samej surowców za 5 lat 53 mln ton. Wydobylimy przed Rewolucją 25 mln ton węgla, a w 1940 roku — 156 mln. Będziemy tego bezcennego paliwa i surowca w 1950 roku wydobywać prawie 600 mln ton. Będziemy też w 1960 roku rozporządzać prawie 70 mln ton stali, 53 mln ton walcówki, 135 mln ton ropy naftowej (tj. prawie dwukrotnie więcej niż obecnie). Za 5 lat będziemy mieli elektrownie atomowe o mocy 2-2,5 mln kilowatów. I zamiast 21,6 mln — jak to było w 1913 roku, albo 128 mln, jak to było „jeszcze zupełnie niedawno” — 130 mln ton zboża. I o 30 proc. wzrosną realne zarobki robotników i pracowników, o 40 proc. — realne dochody kolechowskiego chłopstwa...

Pamięć, jak przyjmował kapitalistyczny świat zapowiedzi pierwszych pięcioletek? Sympał wtedy drwinami poważny „Times” i wtrawiała mu po swojemu napuszone sanacyjna „Gazeta Polska”: „...bolszewicka fantazja”. Nie wspomina jakoś teraz o tej „fantazji” ani Paryż, ani Londyn, ani Nowy Jork. Przeciwnie. „To wyzwanie, rzuczone przez Związek Radziecki w dziedzinie gospodarczej” — stwierdza „New York Times” dodając, że wspaniale rozwijająca się gospodarka ZSRR wykaże „setkom milionów ludzi zamieszkujących słabo rozwinięte pod względem gospodarczym kraje całego świata, iż system ekonomiczny ZSRR może im zapew-

nić kwitnącą przyszłość w najkrótszym terminie”.

Miliony ludzi na całym świecie wiedzą, że socjalizm zwycięży wciąż nowe triumfy. I wiążą z tym duże i uzasadnione nadzieje.

38 lat budownictwa socjalistycznego. 38 lat marksizmu-leninizmu w działaniu.

Chłopcy, którzy urodzili się w 1917 roku, są dziś mężczyznami w sile wieku. Wstępują teraz w życie dopiero drugie pokolenie Rosjan i Ukraińców, Kirgizów i Uzbeków, którzy nie wyobrażają sobie ojczyzny bez rubinowych gwiazd na wleżach kremłowskich i bez traktorów na kołchozowych polach. Niewiele czasu upłynęło od Rewolucji.

Więc powiedzcie, jakaż to siła sprawiła, że kraj ongiś faktycznie pozbawiony przemysłu, kraj, którego hymnem była pieśń wolańskich burłaków — ludzi zaprzagniętych zamiast maszyn, do holowania po rzecze tratwy i barek, że kraj według celnego określenia Stalina, bity przez wszystkich kto chciał, sięga dziś po palmę pierwszeństwa we wszystkich podstawowych dziedzinach życia gospodarczego. Nie tylko w sensie ilościowym, ale i jakościowym. Bo nowa pięcioletka ma być okresem prawdziwego przełomu w rozwoju radzieckiej techniki, bo Związek Radziecki zamiast owoych głodowych 21,6 miliona ton zboża, może teraz zaplanować na rok 1960 niemal dziewięć razy tyle!

Kolchozy, pisano, to ruina gospodarki rolnej. Rosja będzie wiecznie głodna. Śmieszni ludzie...

Teoria marksizmu-leninizmu wcielana w życie z żelazną konsekwencją sprawiła, że Związek Radziecki jest dziś potęgą przemysłową i rolną zarazem. Gdyby nie przemysł radziecki budowany z tak wielkim samozaparciem, gdyby nie ustrój kolchozowy, czy mógłby dziś Związek Radziecki zaplanować na najbliższe 5-lecie 65 proc. wzrostu produkcji przemysłowej, podwojenie produkcji niektórych artykułów

rolnych, inwestycje w wysokości około 1 000 miliardów rubli?

Dziś jest to możliwe. Dziś jest to realne — stwierdza Komitet Centralny KPZR i wytycza narodowi radzieckiemu drogę osiągnięcia tego celu. Czy trzeba lepszego świadectwa wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym? Realność takiego projektu nowego planu jest więc zarazem swego rodzaju pochwałą historii dla ustroju zrodzonego z Rewolucji Październikowej.

Projekt nowej, szóstej z kolei pięcioletki radzieckiej jest potwierdzeniem dalekowzrocznej polityki Partii Komunistycznej, która szła zawsze na czele ludu w walce o socjalizm. Pokonując wszelkie trudności, partia mówiła: Aby zbudować społeczeństwo sprawiedliwości społecznej, trzeba pracy od podstaw. Od ciężkiego przemysłu. Od przemysłu maszynowego. Od budowy gospodarki rolnej. Inaczej z naszych wysiłków socjalizmu nie będzie.

Historia potwierdziła rzetelność tej prawdy. Właśnie dlatego, że zaczęto w ZSRR od hut i kopalni, od zakładów przemysłu maszynowego, Związek Radziecki oparł się hitleryzmowi i zwyciężył go.

Właśnie dlatego, że zaczęto od hut i kopalni, Związek Radziecki jest dziś w stanie dokonać nowego obrzymiego skoku naprzód, skoku we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej i podniesienia poziomu życia swych obywateli, skoku bez precedensu.

Wielki dokument — porywające zadania. Czy wiecie, że w nadchodzącym pięcioletcu Związek Radziecki zwiększy detaliczny obrót towarowy o około 50 proc.? Czy wiecie, że w latach 1956-59 nauczanem w szkole średniej ma być objęta w zasadzie cała młodzież? Czy wiecie, że w 1960 roku Kraj Rad budować będzie ponad 200 mln m kwadrat. powierzchni mieszkalowej, tj. prawie dwa razy więcej niż w zakończonej pięcioletce?

Jak wynika z programu nakreślonego przez KC KPZR, nadchodzący okres ma przynieść ogromny wzrost produkcji przemysłowej i rolnej oraz wzrost stopy życiowej.

Dlatego w najbliższych latach przewidziany jest forsowny i wszech

stronny rozwój postępu technicznego, który ogarnie wszystkie działy gospodarki. Przy czym rzecz będzie polegała nie tylko na automatyzacji poszczególnych procesów produkcji, ale na zbudowaniu całkowicie zautomatyzowanych przedsiębiorstw.

ZSRR od dawna dźierży prym w pokojowym zastosowaniu energii atomowej. Pierwszy zbudował elekrownię o napędzie atomowym. Teraz Związek Radziecki zapowiada między innymi wybudowanie atomowego lodolamacza. Swoje wysiłki w dziedzinie szerokiego zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych Związek Radziecki będzie kontynuował w nadchodzącym pięcioletcu, jak to wynika z projektu uchwały XX Zjazdu, z udzieleniem ogromnej siły. Jest też rzeczą wiadomą, że Związek Radziecki wcześniej niż Stany Zjednoczone wyprodukował bombę wodorową. Miało to zasadnicze znaczenie dla ukrócenia agresywnych zapędów imperialistycznych, dla utrzymania pokoju.

W rozkwicie swych sił Związek Radziecki — pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów — kroczy milowymi krokami wciąż naprzód i naprzód. Cieszy to jego przyjać na całym świecie, wzmacnia ich wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju, którego Związek Radziecki jest heroldem, daje im pewność spokojnego jutra.

Cieszy to w szczególności nas, którzy idziemy po tej samej drodze rozwojowej. Patrząc na osiągnięcia Związku Radzieckiego jesteśmy pewni, że takie osiągnięcia i my zdołamy wywalczyć. Projekt nowego planu 5-letniego ZSRR zapowiada dalsze wzmocnienie współpracy gospodarczej Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej. To dobra zapowiedź. Witamy ją z całego serca.

Związek Radziecki ma za sobą piękną, wspaniałą drogę. Przeszedł szlak pełen chwale. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzące lata nowego planu 5-letniego przyniosą mu wielokrotnienie jego osiągnięć, zbliżą go do komunizmu.

Z wiedzą »na bakier«

— No więc? Pożyczycie konie?

— Nie pożyczę.

— Ależ człowieku, tylko na chwilę! Żeby auto z bloka wyciągnąć! Inaczej za walimy odczyty!

— A co mnie odczyty obchodzi? Jeszcze tego brakowało żeby nasze konie pomagały w waszych odczytach.

Taka — mniej więcej — dyskusja toczyła się między grupą prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, a kierownikiem PGR Pokłój Małe. I nie dała by chyba żadnego rezultatu, gdyby nie pomoc sekretarza organizacji partyjnej, który wy mógł na kierownika udzielenie pomocy ekipie TWP. Samochód z bloka wprowadził wyciągnięto, ale skutkiem był taki, że prelegenci nie zdążyli na dwa odczyty.

Przykład nie jest typowy, bo PGR-y najbardziej ze wszystkich (obok szkół) powołanych do tego instytucji pomagają TWP. Nie typowy, ale wart uwagi. W niektórych środowiskach utarła się bowiem taka opinia: ci prelegenci TWP, to dopiero mają życie. Na miejsce go podwożą, sala zarezerwowana i przygotowana, publiczność pewna, a jego głowa o nic nie boli; gada i forszę bierze.

Co prawda, to prawda. Forszę bierze, bo za pracę — jak wiadomo — się płaci. Ale jak to jest z tą pomocą, to zaraz zobaczymy.

Czy odczyty nie dla „elity“?

Towarzystwu Wiedzy Powszechnej pomagają w pracy na wsi szkoły, PGR-y, świetlice gromadzkie, rady narodowe i gminne spółdzielnie. Szkoły najlepiej, PGR-y dobrze, świetlice słabo, rady narodowe i GS-y — wcale. Ze tak się dzieje, to tylko wynik samowoli i niedbalstwa, bo zarządzania w tej sprawie są całkiem inne.

Jest np. instrukcja Prezydium Woj. RN, polecająca prezydium GRN udzielenie pomocy Towarzystwu Wiedzy Powszechnej. GRN-y nie pomagają, bo — jak twierdzą — kto to ma niby robić? Nie ma ludzi, nie ma etatów. W prezydiach rzeczywistość nie ma za wielu pracowników, ale są przecież komisje rad. Są komisje kultury, które powinny zająć się między innymi o to, żeby udali się odczyty, żeby sala świetlicy była czysta, ogrzana, żeby ludzie o odczyty wiedzieli.

O zarządzeniu Prezydium Woj. RN wszyscy jednak już zapomnieli i rady narodowe TWP nie pomagają.

Podobnie jest z gminnymi spółdzielniemi. Zarząd Główny TWP zawarł umowę z Centralą Rolniczych Spółdzielni. W myśl tej umowy, wszędzie tam, gdzie GS-y mają swoje punkty, są obowiązkowo do organizowania odczytów. Nie tylko dla swoich pracowników i członków — S., ale dla ludności całej wsi. Umowę zawarto w Warszawie. Z Warszawy do naszego województwa jest dobrych paraset kilome trów. Z tej pewnie przyczyną umowa została przez Koszalin dotrzeć tylko do powiatów. A uparte TWP jak na złość organizuje odczyty w gromadach. Cóż jednak obchodzi prezesa GS umowa o kulturę? Nie wchodzi przecież w zakres obrotu towarowego.

Praktyka wykazuje że pomoc dla TWP na wsi jest naprawdę bardzo potrzebna. Istnieje przede wszystkim problem sal. Bardzo często bywa tak, że świetlica, w której ma się odbyć uzgodniony przedtem odczyt — jest zamknięta, a w najlepszym wypadku brudna i nie ogrzana. A bywa też i tak, jak w Bruszkowie (powiat Słupsk). Zeszło się tu na odczyt wielu ludzi, a że świetlica była zamknięta, wszyscy zebrani udali się po krótkiej naradzie do gospodarza na jeden głębszy... odczyt. Tak!

taki! Był to chyba jedyny w historii TWP wypadek, że odczyt odbył się w gospodarstwie. Podobno była nawet dyskusja. Bezalkoholowa. No, ale żarty na bok. Nie każdy prelegent jest na tyle sprytny, żeby sobie tak poradzić. Zresztą gospody naprawdę nie są najbardziej odpowiednim miejscem do wygłaszania odczytów.

Ułari się na wsi taki zwyczaj, że pewnym ludziom na odczyty nie wypada chodzić. Sekretarzom organizacji gromadzkich, członkom prezydiów GRN (z przewodniczącym na czele), kierownikom świetlic, kierownikom zespołów i gospodarstw PGR... Po prostu nie wypada.

„Niech sobie chłopcy — myślał on widocznie — swoją wiedzę pogłębiają. My jesteśmy ponad to“. I patrolują łaskawie. Zapominają jednak, że tu nie trzeba patronatu. Trzeba natomiast pomocy. Realnej i konkretnej. Do wiedzy trzeba wieść zachęcić, pociągnąć także własnym przykładem i aktywnym udziałem w dyskusji. A poza tym — przeproszę z góry wszystkich, którzy zechcą się w tym miejscu obrazić — wielu z tych, co chcą patronować, udział w odczytach przydałby się na tzw. własne potrzeby.

Byle zbyć

Sekretarz Prezydium GRN w Krańniku (pow. Koszalin), powiedział do prelegenta TWP:

— Nic z odczytu nie będzie. Nie uda się.

— Dlaczego? — zapytał prelegent.

— Cóż to, nie widzicie? — obruszył się sekretarz. — Za bawą była.

Prelegent spojrzął na salę i... rzeczywiście. Sala była jeszcze zabawowo udekorowana i zabawowo brudna. Słuchacza — ani jednego. Sekretarz zaażdził czas, że by interesować się i organizować zabawę. Zabawa w gromadzie — rzecz ważna i potrzebna. Ale w harmonogramie zajęć kogoś z Prezydium GRN, powinna się raz na parę tygodni znaleźć chwila czasu, dla udzielenia pomocy TWP, które nie na darmo zostało określone przez państwo, jako instytucja wyższej użyteczności. Nie wystarczyć pomoc „byle zbyć“.

Miał się np. odbyć kłędys w określonym terminie odczyt w Starych Bielicach. Tamtejszy agronom, któremu Prezydium GRN zleciło udzielenie pomocy przy organizacji odczytu, zadzwonił do ZW TWP i mówi:

— Towarzysze. Nie przyjeżdżajcie — tak, jak ustalono — jutro na odczyt. Przyjeżdżcie pojutrze. Posta-

ramy się o lepszą frekwencję.

Prelegent przyjechał więc pojutrze. Sala była pełna, ale radość prelegenta przedwczesna. Okazało się bowiem, że odczytu mieli wysłuchać ludzie, którzy już przez cały dzień uczestniczyli w naradzie. Rzecz jasna, że o dyskusji nie mogło być mowy, bo i samego odczytu ledwie wysłuchano. Korzyść? Chyba żadna. Nikomu nie chodzi o frekwencję dla frekwencji, ani o odczyt dla odczytu. Nikt nie walczy, a raczej nie powinien walczyć, o byle jakie wykonanie planu.

Jaki pan, taki... plan

Tak można by powiedzieć, trawestując znane przysłowie. Pan, to niby TWP. A plan? Plan wygląda dobrze i... źle. Dobrze, bo Zarząd Wojewódzki TWP przekazał plany odczytów, a w tym i plany odczytów na wsi. Nieszczęście i zło w tym, że są to plany, urealnione przez... Zarząd Wojewódzki TWP. Np. w III kwartale ub. roku plan wynosił 689 odczytów, a wykonano ich 767. Wysokie — można powiedzieć — przekroczenie planu. Szkoda tylko, że limit, wyznaczony przez ZG TWP przewidywał wygłoszenie w naszym województwie 900 odczytów w tym kwartale.

— Wintem Zarząd Wojewódzki TWP — powie ktoś.

Pewnie i on nie jest bez winy. Ale pamiętajmy, że w ZW TWP pracuje etatowo kilkanaście osób. Cała natomiast praca terenowa TWP opiera się o aktyw społeczny. Jest w naszym województwie 112 prelegentów. Nauczycieli, lekarzy, inżynierów... Ludzi, którzy ważnej sprawie szerzenia wiedzy wśród społeczeństwa, oddają swój wolny od pracy zawodowej, czas i swoje siły. I można bez żadnej przesady powiedzieć, że jak dotąd są oni w tej pracy osamotnieni. W tym tkwi chyba najważniejsza przyczyna, że limity odczytów nie są osiągnięte.

Są oczywiście braki w samej pracy TWP. Nie wszyscy prelegenci są dobrze przygotowani, nie wszystkie odczyty są interesujące. Tą sprawą zajęliśmy się od dziełnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że TWP mogło by pracować dużo, lepiej, gdyby nie to, że niektóre instytucje, a przede wszystkim rady narodowe i gminne spółdzielnie żyją z wiedzą „na bakier“.

B. REICHHART

Młodzieżowy zespół artystyczny z Ostrowąsu zbiera oklaski

W listopadzie 1955 roku na zebraniu sprawozdawczowym wybranych do nowych władz LZS w Ostrowąsowie (pow. Szczecinek) postanowiono wspólnie z ZMP zorganizować zespół artystyczny.

Młodzież z Ostrowąsu zobowiązanie wykonała przed terminem. Już w dniu 31 grudnia wystąpiła ze swoim pierwszym programem. Wystąpienie młodego zespołu spotkało się z serdecznym przyjęciem i cieszyło się dużym powodzeniem wśród licznie zebranej publiczności.

Młodzi sportowcy i ZMP-owcy nie ograniczają się tylko do występu na terenie swojej gromady. Już w najbliższych dniach wystąpią w pobliskich spółdzielniach produkcyjnych w Sulikowie, Leknicy i Starym Chwalimie.

STANISŁAW KAPKA
korespondent

Nowi członkowie w RZS Modrzejewo

Leon Doba (widzimy go na zdjęciu), jeszcze parę tygodni temu gospodarzył indywidualnie. Gospodarzył wzorowo — w terminie wykonywał obowiązek wobec państwa, osiągał wysokie urodzaje, ale przede wszystkim znany był ze swego zamiłowania do hodowli. Leon Doba z uwagą śledził osiągnięcia istniejącej we wsi spółdzielni produkcyjnej. Ostatnio zdecydował się zostać jej członkiem. Już na walnym zebraniu spółdzielni w Modrzejewie (pow. Bytów), na którym rozpatrywano podanie Doby, spółdzielcy orzekli: — Niech Doba idzie do zespołowej obory. Wraz ze starym oborowym Mieczysławem Gachem podlegnie nam hodowle. No i Doba został oborowym spółdzielni. Jego osiągnięcia są wiodące. Dziennie udój mleka od 31 krów dojnych zwiększył się o ok. 60 litrów dziennie. Przykład Doby — dobrego gospodarza, polegał do spółdzielni produkcyjnej innych.



Ostatnio zostali jej członkami: Stanisław Leśniak, Wojciech Mrozek-Gilszczyński i Jan Mrozek-Gilszczyński.

Życia sportowego w Koszalinie

Nie poprzestawać na dotychczasowych osiągnięciach

Przez długi czas ruch sportowy w Koszalinie rozwijał się słabo. W wszelkiego rodzaju współzawodnictwach, organizowanych przez WKKF, sportowcy Koszalin wleki się na końcu. Robota wyraźnie się nie kleiła. Przy padkowi ludzie na stanowisku przewodniczącego MKKF zmieniali się jeden po drugim, a koła z czasem przyzwyczały się do tego, iż na MKKF nie ma co liczyć. W związku z tym Wojewódzki Komitet KF z konieczności kierował rozwojem sportu w Koszalinie, traktując zresztą tę pracę jako drugoplanową.

Dopiero ub. rok przyniósł poprawę pod każdym niemal względem. MKKF Koszalin, kierowany przez J. Sternowskiego, zajął I miejsce w festiwalowym współzawodnictwie międzypowiatowym. Sportowcy Koszalin w ogólnej punktacji okazali się najlepszymi. MKKF wykonał z nadwyżką plan zdobywania odznak BSPO i SPO (w 133,4 proc.) i plan klasyfikacji, dobrze wypadły imprezy masowe i imprezy organizowane dodatkowo dla uczczenia V Światowego Festiwalu i II MISM. Wreszcie sport

w Koszalinie wyszedł z impasu.

W przeciągu ub. roku MKKF skupił wokół siebie około 30 działaczy sportowych, którzy obecnie pracują w poszczególnych sekcjach komitetu.

Sukcesy ruchu sportowego w naszym mieście wojewódzkim nie przysły same. Rzecz jasna, głównym ich twórcą był aktyw MKKF i jego przewodniczący. Zaraz w początkach swej pracy w MKKF ob. Sternowski zwrócił się o pomoc do Komitetu Miejskiego partii. Od tego czasu datuje się ścisła współpraca MKKF z wydziałem propagandy Komitetu Miejskiego. Towarzysz z KM, odpowiedzialny za rozwój sportu w Koszalinie, żywo interesuje się powierzoną mu pracą. Uczestnicząc na posiedzeniu Prezydium MKKF jest zorientowany czym żyją sportowcy miasta, na jakie trudności napotykają w swej działalności.

Komitet Miejski naszej partii pomaga MKKF-owi w rozwiązywaniu trudniejszych problemów. Tak było np. w sprawie pozyskania działaczy do sekcji MKKF. Spróbowano powierzyć kierownictwo sekcji piłki siatkowej

i koszykowej młodym aktywistom. Próba się udała. Młodzież zdała egzamin. Warto więc również do innych sekcji wciągnąć aktyw kół „Zryw“, SKS-ów itp.

Przewodniczący MKKF, wiedząc, że w każdej słusznej sprawie znajdzie u towarzyszy z KM poparcie i pomoc, wykazuje wiele inicjatywy, śmieje się działacze innych terenowych komitetów KF walczy o przestrzeganie praw i przywilejów sportowców.

W początkach roku sporo inicjatyw wykazywał również w pracy sportowej ZM ZMP w Koszalinie. Aktyw tej instancji przy pomocy MKKF przygotował i przeprowadził kolarskie rajdy po kraju. W ciągu roku jednak współpraca ZM z MKKF uległa wyraźnemu osłabieniu. Towarzysze z ZM na interwencje działaczy sportowych odpowiadali szczerze: „Na sporcie się nie znamy“!...

Na tym koniec. Jesienią ub. roku MKKF zanotował jedyny już tylko w tym okresie przejaw zainteresowania ruchem sportowym ze strony Zarządu Miejskiego. Działacze zostali zaproszeni do ZM ZMP, aby na posiedzeniu prezydium omówić przygotowanie sportowców Koszalin do sezonu zimowego. Ze sprawozdania nie wyciągnięto jednak żadnych wniosków. Ot, sprawę odfajkowano...

Obecnie w związku z decyzją ZG ZMP o powołaniu instruktorów KF przy instancjach Związku Młodzieży Polskiej, należy się spodziewać, że i na tym odcinku zanotujemy zmianę na lepsze. ZMP musi być organizatorem sportu, zwłaszcza w takich kołach jak SKS-y i Zryw, opierających swoją działalność wyłącznie na miódzieży.

Wiele jeszcze też do zrobienia w tej ważnej sprawie mają również towarzysze z wydz. propagandy KM. Zrobiłi już oni dla sportowców Koszalin wiele. Jednak dopiero po pełnym uruchomieniu wszystkich swych w tej dziedzinie możliwości koszańska organizacja partyjna będzie mogła należycie w codziennej pracy pomagać o gniwom sportowcom, stać się kierownikiem politycznym i organizatorem ruchu sportowego w naszym mieście, otoczy sport prawdziwie partyjną opieką, jak to zaleca wrześniowa uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu.

L. FIGAS

Przygotowujemy się do wiosny



łych gospodarstw są także na ukończeniu. Przystąpiliśmy już do remontu maszyn zniwanych.

Sprawny przebieg remontów w Barnowie to zaśluga produjących ludzi warsztatów, takich jak np. tow. Zdzisław Zwierzyński — spawacz, który wykonuje przeciętnie ok. 200 proc. normy (na zdjęciu z lewej). Tow. Zwierzyński szeroko stosuje regenerację części zamiennych.

Wyróżnia się w pracy tak że monter August Gorke.

Widzimy go na zdjęciu poniżej wraz z młodszym mechanikiem zespołu, August Gorke wykonuje ok. 200 proc normy.

Zamiast 5 marca — 5 stycznia

Monterzy GOM w Człopie (pow. Wałcz) Stefan Nowicki i Michał Smulik podjęli zobowiązanie, że zamiast w planowanym terminie 5 marca już do 5 stycznia przygotowują do siewów



wszystkie GOM-owskie siewniki. Zobowiązanie wykonali w terminie. 20 siewników czeka na wiosnę. Obecnie dzielni monterzy remontują aparaturę, potrzebną do zwalczania szkodników roślinnych oraz siewniki, stanowiące własność spółdzielni produkcyjnych, a także chłopów indywidualnych.

Nie próżnują załoga innych GOM. Prócz remontu maszyn pomagają one organizować chłopom zespoły uprawowe i grupy wzajemnej pomocy. Ostatnio zorganizowano w powiecie 8 takich grup.

Sz. S.

Niedbalstwo i załamany harmonogram

W naszym POM-ie — niestety do Redakcji pracownicy warsztatów POM w Bobolcach — załamaliśmy harmonogram remontów. A można było tego uniknąć. Nasza dyrekcja nie zadała sobie jednak trudu, by właściwie sporządzić plan zaopatrzenia w części zamienne. A już prawdziwym utrapieniem jest u nas oświetlenie. W warsztatach ciemno — nie można pracować. Wielki wstyd, aby wskutek braku żarówek opóźnić remonty!

Z podróży po południowo-wschodniej Azji (III)

Z wizytą w stolicy Syjamu

RANO budzi nas zapach gorącej kawy roznoszonej przez stewardeskę. Pod nami — morze zieleni, ale zupełnie innej niż zieleni łąk i lasów w Europie. Ta zielen jest gesta, jednolita, ciemna. To dzungla. Pod nami drzewa i pnącze roślin toczą walkę na śmierć i życie o oświetlenie światła. Przymusowe lądowanie nie było by tutaj przyjemne. Głośnik zawiadza, że mijamy właśnie granicę Burmy i Syjamu, ale daremnie by kto szukał słupów granicznych. Nie ma tu ani dróg, ani kolei. Najbliższe osady, na zachód — w Burmie lub na wschód — w Syjamie, dzieli dziesiątki kilometrów zielonego muru nieprzeniknionej dzungli, najlepsze strażnika tej granicy.

Przelatujemy nad pasmem gór. Po drugiej stronie leży dolina rzeki Mekong. Szeroko rozlana, toczy leniwie mętne wody.

Samolot lekko ładuje na wlekim lotnisku. Jesteśmy w Krung-Thep (tak Syjamczycy nazywają swą stolicę, Bangkok — to nazwa chińska przyjeta przez Anglików). Na lotnisku startują i lądują odrzutowce amerykańskie. W salach restauracyjnych sporo amerykańskich lotników. Leżą na elastycznych trzelnowych fotelach spoceni i zobojętniali.

Przy innych stolikach widzimy Syjamczyków. Przyciszone głosy, opanowane ruchy, uprzejmość, swobodny wdzięk w operowaniu przy jedzeniu rzeźbionymi palczkami z kości słoniowej, świeże, skropione wodą kwiaty w czarnych jak heban, jedwabistych włosach kobiet, subtelne jak rzeźbione rysy twarzy — wszystko to świadczy o ponad 2000-letniej kulturze narodów Thai.

SMOK „NA SZCZĘŚCIE“

Lotnisko leży w odległości około 30 km od miasta. Z obu stron szosy ciągną się pola ryżowe. Domki są drewniane, budowane na palach. Chroni to częściowo ich mieszkańców przed wodą w czasie monsunowych deszczów, przed gadami, dzikimi kotami i robactwem. Nawet hotel tranzytowy holenderskich linii lotniczych zbudowany jest na palach.



Wnętrze pagody „Placzący Buddy“.

Filmy i „literatura“ z USA torują drogę demoralizacji młodzieży, z czego „korzysta ją“, przede wszystkim przybysze zza Oceanu. Kierowca każdej z taksówek, którymi jeżdżem do miasta (jedyny środek komunikacji podmiejskiej) rozpoczyna od stereotypowego zapytania: „Sir, czy szuka pan dziewczynki?“. Następowo wyliczenie szerokiej możliwości, którym dysponuje mój rozmówca: „Thai, Malajka, Burmanka, Indonezyjka, Filipinka, Chinka, Japonka? Młoda, 12 lat czy bardziej doświadczona? Very good girls! Nie? To może chłopczyka, Sir? Też nie?“ Potok wymowy kierowcy urywa się. Dzielwione spojrzenie i nieoczekiwana konkluzja: „Ach, to może Pan nie jest Amerykaninem, Sir...“

Historia Thai obfitowała w obce najazdy. Ale nigdy w ciągu ostatnich 2000 lat żaden najazdca nie potrafił utrzymać na stałe swego panowania nad dumnym i milującym wolność narodem Thai.

dzili się już w Syjamie, inni przywędrowali tu za chlebem przed wieloma laty. Trudno wprost opisać serdeczność, z jaką Chińczycy odnoszą się do Polaków. Kiedy powiedziałem, że przyjeżdżam z Warszawy, sprzedawca wyrobów ludowych uparł się, by ofiarować mi „na szczęście“ smoka z żółci. Sprzedawca owoców ofiarował mi puszkę owoców „li-czi“ w konserwach (chińska specjalność, która przywędrowała, kto wie jaką drogą, do Bangkoku).

„PRZYGODA“ AMBASADORA

Amerykański Departament Stanu, zaniepokojony wzrostem fali antyimperialistycznej i pokojowej (według nomenklatury „New York Herald Tribune“ — „wzrostem nastrojów neutralistycznych w Syjamie“), wysłał do kraju Thai nie byle jakiego asa prowokacji, b. ambasadora w Grecji i Gwatemali — Peurifoya. Pan ambasador miał już w swej karierze dyplomatycznej „poważne sukcesy“. On to zmusił rząd grecki do zamordowania Belojannisa, przygotował inwazję i obalenie konstytucyjnego rządu Arbenza w Gwatemali, spowodował rzeźnię dla fałszy demokratycznych przez najemników Armasa.

W parę miesięcy po przybyciu do Syjamu ambasador Peurifoy uległ dosyć zagadkowemu wypadkowi podczas pobytu na week-endzie pod Bangkokiem. Któregoś dnia znalazłono jego zniekształcone zwłoki w roztrzaskanej limuzynie amerykańskiej ambasady. Marszałek Pibul Songgram przesłał do Departamentu Stanu wyrazy ubolewania, a Departament Stanu dotychczas nie znalazł chętnego na stępcy mr Peurifoya'.

Nie tylko lud Syjamu, ale dotychczasowe koła rządzące mają dość powodów do niezadowolonia, z kurateli amerykańskiej. Blisko połowa budżetu Syjamu obciążona jest wydatkami zbrojenia wymi. Odrzutowce amerykańskie, lotniska budowane w dzungli, kanonierki stojące beczynnie na rzece Mekong — wszystko to powoduje, że Syjamczyk gorzej się ubiera, gorzej je, gorzej mieszka, 40 proc. eksportu ryżu sąsiedniej Burmy znajduje zbyt w krajach obozu pokój — w zamian za maszyny, statki, lekarstwa i inne towary dostarczane temu krajowi przez ZSRR, Chiny i europejskie kraje demokratycznej ludowej. Natomiast Amerykanie nie chcą kupować ryżu w Syjamie nawet w zamian za takie towary, jak: Coca-Cola, filmy hollywoodzkie i literaturę kryminalno-pornograficzną, wydawaną przez sprytnych businessmenów w języku Thai.

...I PRZYGDNI KIEROWCY

Trochę tu było rekordomanii i wazjennego licytowania się w zużyciu jak najmniejszego metrażu, co w rezultacie doprowadziło do tego, że niektóre ubrania były cudaczne i wywoływały zdecydowany sprzeciw. Przesadnie duże klipy w spodniach, brak u spodni mankietów, sztuczny kołnierz nie mogły nikogo zachwycić.

Oszczędność — ale nie kosztem jakości ubrania, oszczędność, ale w granicach rozsądku — oto do czego należy dążyć. Wychodząc z tego założenia Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego wspólnie z Centralnym Laboratorium Przemysłu Odzieżowego przystąpiły do opracowania oszczędnościowych modeli odzieży, które — mimo że zużyje się na nie mniej materiału — miałyby normalny krój i nie byłyby zeszpecone nieprzewidywanymi w normalnych ubraniach tzw. sztukówkami.

KIERUNEK — DZAKARTA

O świcie samolot startuje do ostatniego etapu podróży. Nad dzunglą malajską spoty-

kamy lecące nisko amerykańskie bombowce.

Mijamy ostaje angielskiego panowania w tym rejonie: Singapur, Dobrze, że wybrałismy samolot nie lądujący w Singapurze. W przeciwieństwie do kurtuazyjnych Syjamczyków, władze angielskie w Singapurze często szycanują pasażerów z krajów demokratycznych.

Zbliżamy się do celu podróży. Samolot nasz leci nad morzem. Coraz częściej pojawiają się w wyśpy o bajecznej roślinności. Bogata ich zielen kontrastuje z błękitem gładkiej tafli oceanu, na której widać mniejsze i większe statki, dżonki, łodzie zagłowe.



Ten syjamski chłopak nie chodzi do szkoły. Sprzedaje natomiast amerykańską pastę do zębów i obuwia.

Mijamy szybko cypel Sumatry i znów jesteśmy nisko nad oceanem. Z daleka widać spory port: to Tanjung Priok, główny port zachodniej Jawy. Na jego zapleczu leży Ke Majoran, lotnisko stolicy Indonezji — Dżakarty. Jesteśmy u celu podróży.

JANUSZ KORYN

Odpryski

POLITYKA? TO JEST NAM OBCE!

Jeden z francuskich dzienników — porannych stwierdził, że katolickie pismo „Temoignage Chretien“ popiera „front republikański“. Oto jak dyrektor pisma wdemontował to stwierdzenie:

„Temoignage Chretien“, pismo katolickie, nie uczestniczy w walce wyborczej. Nie zajmuje ono stanowiska ani za, ani przeciw jakiegokolwiek partii. Pozostawia swym przyjaciółom całkowitą wolność głoso-

Przypominają się słowa pewnej znanej piosenki francuskiej: Wszystko jest w najlepszym porządku, pani markizo. Tylko o dom się spalił...

HALLO — CHCĘ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO...

Organizacja „Caritas“ w Austrii stwierdziła, że największą samobójstw przypada na święta w końcu roku. Aby zapobiec tym samobójstwom, organizacja otworzyła specjalną placówkę pomocy tym, którzy stracili chęć do życia. Rzecz jest zautomatyzowana. Wystarczy, aby potencjalny samobójca nakręcił odpowiedni numer telefoniczny, a dyżurujący ksiądz udzieli mu odpowiedniej pomocy duchowej...

Wyobraźcie sobie sytuację, kiedy nakręcenie wielokrotnie numer, a telefon jest bez przerwy zajęty. Ileż to się jeszcze można nadenerwować przed śmiercią!

Co słyhać w NRD?...

WRACAJA

W dzienniku „Neues Deutschland“ znaleźliśmy ostatnio ciekawą relację Ericha Pitacka, który powrócił niedawno do NRD z Niemiec zachodnich, dokąd uciekł w poszukiwaniu „lepszego życia“:

„Po przybyciu do Berlina zachodniego zakwaterowano mnie w sali, gdzie znajdowało się w niesamowitym ścisłości 110 piętrowych łóżek. Do dyspozycji ponad stu mieszkańców stały w pomieszczeniu 3 stoły. Beznadziejny wyraz twarzy uciekinierów, których tu spotkałem, świadczył o ich tragicznej sytuacji... Nielepiej powodzi się uciekinierom, którzy przeniosą się z Berlina do Niemiec zachodnich i nawet angażują tam pracę. Narodził się bowiem na brutalny wyzysk. I tak np. kobiety-uciekiniarki, znajdujące się w obozie Stade, są angażowane do robót polnych

w majątku Agathenburg, otrzymywały wynagrodzenie niższe od obowiązujących stawek o połowę, a przynajmniej o jedną trzecią“.

Erich Pitack opowiedział również o perfidnych metodach wciągania uciekinierów do pracy w obcym wywiadzie przeciwko NRD.

Nic więc dziwnego, że prasa NRD donosi o coraz to nowych wypadkach powrotu do Republiki Ludzi, którzy przed kilku laty czy nawet przed kilku miesiącami zdecydowali się na ucieczkę do Niemiec zachodnich.

Mimo, że propaganda bońska szery niestworzone kłamstwa na temat przesładowań, i kar, jakie rzekomo oczekiwają w NRD powracających, wszyscy repatrianci otrzymują pracę według swych kwalifikacji, mieszkanie i pomoc w urządzeniu na nowo życia.

mt.

...I w Niemczech zachodnich

Zachodnio-niemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ podał ostatnio zestawienie tajnych kont bankowych, których właścicielami są byli wysocy dostojnicy hitlerowscy, bądź ich spadkobiercy. Okazuje się, że na koncie Goeringa widnieje jeszcze 10 milionów marek oraz milion wartościowych w papierach wartościowych. Hitlerowski minister spraw wewnętrznych, Frick, pozostawił również ładną sumkę: milion marek. Siostra Goebbelsa posiadała milion marek na koncie swego brata oraz odziedziczone po nim prawo własności budynków wartości 113 tysięcy marek.

Magistrat zachodnio-niemiecki stara się o sekwestrację tych kont. Robi to jednak, jak widać, niezbyt energicznie.

Nie można zresztą odmówić logiki ludziom, którzy nie starają się zatłwić tej sprawy. Przecież i tak byli hitlerowscy dostojnicy, czy też ich spadkobiercy dostają w NRF z państwowych pieniędzy niemałe sumy. W samym tylko zachodnim Berlinie wypłaca się rocznie 1,7 miliona marek rodzinom 42 generałów i 74 innych wysokich oficerów; 1,9 miliona marek przeznaczona jest na renty dla 152 wysokich urzędników państwa hitlerowskiego.

WYSOKIE WYMAGANIA

Firma wydawnicza „Voggenreiter Verlag“ znana jest jako instytucja, która dostarczała

śpiewników hitlerowskiemu Wehrmachtowi. Ją więc uznał rząd boński za najbardziej odpowiedzialną do wykonania rządowego zamówienia na dwa tysiące zbiorów piosenek wojskowych dla zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że — jak podaje „Westfaelische Rundschau“ — cały nakład śpiewników został przez rząd boński zwrócony wydawcy, gdyż zamieszczona w śpiewniku piosenka była... za łagodna.

To prawda: tak wojowniczy pieśni jak znane hitlerowskie „Gegen Osten wollen wir reiten“ czy „Wir fahren gegen Engelland“ w śpiewniku nie było.

NIE NOWE POSŁANNICTWO

„Poprzez naród niemiecki przechodzi front walki między Wschodem a Zachodem. Historycznym zadaniem naszego narodu jest wytrwanie w tej walce. Mamy bowiem uratować nie tylko siebie, ale i cały świat“.

Dziwnie znajomo dźwięczą te słowa o „misji dziejowej“ narodu niemieckiego, o „uratowaniu świata przed Wschodem“... Ale nie są one słowami Hitlera ani jego współpracowników. Wypowiedział je w Bundestagu zachodnio-niemiecki minister finansów — Schaeffer.

mt.

Rewolucja wśród krawców

WIELKIE poruszenie wśród krawców całej Polski wywołały zademonstrowane przez kilku „mistrzów igły“ uszyte przez nich garnitury ze znacznie mniejszej — od dotychczas powszechnie u nas używanej — ilości materiału. Inicjatywa ta spotkała się oczywiście, z ogólnym zainteresowaniem społeczeństwa, no bo któż by nie chciał zamiesz z trzech metrów, mieć równie dobre ubranie z dwóch! Przecież to kilkaset złotych w kieszeni.

Trochę tu było rekordomanii i wazjennego licytowania się w zużyciu jak najmniejszego metrażu, co w rezultacie doprowadziło do tego, że niektóre ubrania były cudaczne i wywoływały zdecydowany sprzeciw. Przesadnie duże klipy w spodniach, brak u spodni mankietów, sztuczny kołnierz nie mogły nikogo zachwycić.

Oszczędność — ale nie kosztem jakości ubrania, oszczędność, ale w granicach rozsądku — oto do czego należy dążyć. Wychodząc z tego założenia Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego wspólnie z Centralnym Laboratorium Przemysłu Odzieżowego przystąpiły do opracowania oszczędnościowych modeli odzieży, które — mimo że zużyje się na nie mniej materiału — miałyby normalny krój i nie byłyby zeszpecone nieprzewidywanymi w normalnych ubraniach tzw. sztukówkami.

Jak to jest możliwe? — zapytacie.

Otóż znana jest rzeka, że na ogół w Polsce krawcy i krawcowe żądają od klientów więcej materiału, niż np. we Francji. Krojenie z większej ilości materiału jest przecież łatwiejsze, mniej pracochłonne. I wymaga mniejszych kwalifikacji zawodowych.

Przypomnijmy sobie jak to jest, gdy mierzymy garnitur czy

palto. Na ogół krawcy przygotowują do pierwszej miary obszerniejsze niż to wynika z naszych rozmiarów ubranie o potem, przy mierze, zważają je, skrawając tzw. „mokrą“ — paski tkaniny nikomu już na nie nieprzydatne.

Krojenie ze ściśle wyliczonej ilości materiału — jak już zaznaczyliśmy — wymaga lepszego przygotowania fachowego, jest trudniejsze, stąd niechęć wielu krawców do metod oszczędnościowych.

Z drugiej zaś strony i gust większość polskich mężczyzn znacznie odbiega od tendencji mody. Modne są spodnie o szerokości 24 cm, u nas nosi się spodnie szerokości 27, a nawet i 28 cm. Marynarki wielu naszych „elegantów“ przypominają dłu gości i obszernością raczej kuni paloty. Ani we Francji, ani w Anglii (wycroczni w sprawach męskiej mody) nie widzieliśmy tak ubranych mężczyzn. Mieliśmy możliwość przekonać się o tym chociażby w czasie Festi-

walu młodzieży. Marynarka musi być wygodna, ale w tym celu wcale nie musi sięgać do połowy ud. Podobnie jest z damskimi kostiumami.

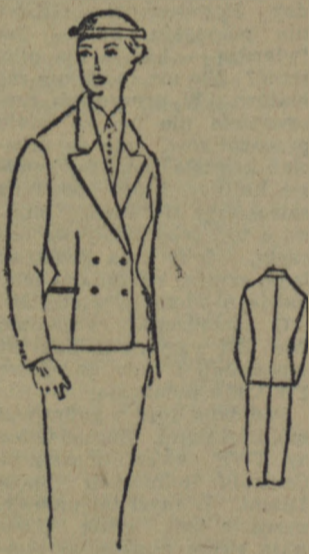
Przy opracowywaniu przez nasz przemysł odzieżowy nowych, oszczędnościowych modeli uzyskano oszczędność tkaniny nie tylko przez zmniejszenie przesadnych dotychczas wymiarów, ale i przez lepsze, niż dotychczas, wykorzystanie tkaniny. Np. z kuponu 3 metr. 75 cm tkaniny opracowana została „rozkładka“ na dwa kostiumy damskie (a więc na jeden kostium wychodzi około 1 metr 88 cm). Kostium ten ma rozmiar 48, a więc robiony jest na kobietę o wzroście 1,67 cm. Jest to dwurzędówka, spodnica na fałdzie z tyłu. Tkanina jest doskonale wykorzystana — co mieliśmy możliwość sprawdzić w Centralnym Zarządzie Przemysłu Odzieżowego — odpady są minimalne, każdy skrawek znalazł zastosowanie.

Na ubranie męskie przemysł nasz zużywa dotychczas przeciętnie 2,73 cm. Ubranie oszczędnościowe wymaga tylko 2,30 cm. (oczywiście na Nr 44 — mniej, na największy — Nr 54 — odpowiednio więcej, ale średnia wynosi właśnie 2,30 cm).

Naszemu przemysłowi odzieżowemu w tych jego ambitnych poszukiwaniach nie chodziło o jakieś rekordowe metraże, lecz o to, by dać klientowi odzież niewiele różniącą się od standardowej a przecież tańszą i dającą w skali krajowej wielkie oszczędności w tkaninach. Pozwala to z kolei na produkcję nie większej ilości odzieży z tej samej puli tkanin.

Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w Łodzi opracowało ogółem 7 oszczędnościowych modeli ubrań męskich, jednego palta męskiego i 3 damskich kostiumów.

Na komisji selekcyjnej dystrybutorzy zamówili ogółem 13 w



Model damskiego kostiumu oszczędnościowego wykonany z 1,88 m

sięcy ubrań męskich trzech fasonów, ponad 14 tysięcy kostiumów damskich 2 fasonów oraz 6 tysięcy oszczędnościowych płaszczy.

Jednocześnie polecono Bytomskiem Zakładom Odzieżowym, by tytułem próby ubrania męskie robione były z tej samej tkaniny w dwóch wariantach — w normalnym dotychczasowym i oszczędnościowym — by sklepy otrzymywały garnitury te paromi.

W ten sposób klient sam będzie mógł ocenić, co mu lepiej odpowiada, w którym garniturze lepiej wygląda. Będzie to dobry sprawdzian czy nowe ubranie przynajmniej się, czy znajduje uznanie klientów.

Dodajmy, że garnitury i kostiumy oszczędnościowe są, oczywiście, tańsze.

Ostatnie słowo należy więc do klienta. On zdecydować, czy „rewolucja wśród krawców“ stała się rzeczywiście rewolucją w naszym przemyśle odzieżowym.

KRYSTYNA BOERGEROWA



Model oszczędnościowego garnituru męskiego z 2,30 cm

Z niedzielnego spotkania mieszkańców Koszalina z architektami i projektantami rozbudowy naszego miasta

Na niedzielnym spotkaniu architektów z projektantami rozbudowy Koszalina, dyskusja toczyła się głównie wokół naszego powstającego teatru. Jak dowiedzieliśmy się, ma on być wreszcie oddany do użytku w dzień 39 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej.

WNĘTRZE... W SŁONECZNYCH BARWACH

Przybyli na niedzielne spotkanie zdziwieni byli słabą ilustracją dyskusji rysunkami wnętrza teatru. Jeden z naszych plastyków słuszną zwrócił uwagę, że trudno rozmawiać na temat estetyki wnętrza teatru, skoro organizatorzy nie przygotowali odpowiednich barwnych planów. Same opisy — mówiące o tym, że wnętrza teatru będzie utrzymane w jasnych kremowo-pomarańczowych barwach, przeplatanych ozdobami w tonach srebrno-platynowych — nie wystarczają.

Bardziej konkretne uwagi można było natomiast słyszeć na temat wyglądu budynku teatralnego od ze-

wnątrz. Niewątpliwie dlatego, że na tablicach znajdowały się tego rodzaju szkice.

KORAB CZY SCHRON?

Jeden z mieszkańców Koszalina, przyglądając się rysunkom wyraził się, że nasz długo wyczekiwany teatr miałby kształt pośredni między schronem, starą karczmą, a Korabiem. Może to jest nieco złośliwe określenie, ale rzeczywiście trzeba przyznać, że teatr z zewnątrz (przynajmniej tak wynika z rysunków) nie wygląda imponująco. Co gorsze, brak jest jakiegokolwiek liwego charakteru tej budowli. Ciekawe było spostrzeżenie inż. Cichońskiego, który zwrócił między innymi uwagę na istnienie 6 typów okien w jednej elewacji.

Czy to nie za dużo? Skoro ze starych murów zostaje zaledwie 20 proc., co więc stoi na przeszkodzie bardziej artystycznego rozwiązania elewacji?

Ze względu na brak miejsca, trudno omówić wszystkie sprawy — ruszone w czasie spotkania. Nawiasem tuż ko dodamy, iż dobrze się stało, że spotkanie to odbyło się w czasie, gdy nie jest jeszcze za późno uwzględnić w praktyce — słuszne uwagi, jakie na nim wypłynęły. Z konieczności ograniczyliśmy się do spraw zasadniczych i zamknijemy te informacje kilku ciekawostkami.

FOSA ORKIESTRALNA... NA KÓŁKACH I WODNA KURTyna

Ożywiona dyskusja toczyła się wokół tzw. fosy orkiestralnej, tj. miejsca przeznaczzonego na orkiestrę. W nowo wzbudowanym teatrze przestrzeń ta ma być pokryta ruchomą podłogą, która w razie konieczności, będzie się wciągała na tzw. wózek kach pod scenę.

Wykonawcy mają jednak poważne zastrzeżenia, czy w praktyce zda to egzamin. No, ale w pewnym stopniu

zależać będzie to również od nich.

Ponadto omawiano w czasie spotkania sprawę mechanizacji urządzeń scenicznych, oświetlenia, instalacji akustycznych, wentylacji, centralnego ogrzewania, urządzeń WC i urządzeń przeciwpożarowych. W związku z tymi ostatnimi urządzeniami, warto wspomnieć o tzw. kurtynie wodnej. Będzie to po prostu ściana wodna, do której silny strumień wody dostarczać będzie specjalna pompa uruchamiana w razie konieczności. Oby jednak do niej nigdy nie doszło, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że teatr — obliczony na około 540 miejsc — zasadniczo nie posiada zapasowych wyjść.

BARBARA FIDELSKA

...ale ...nie-(Po) stój!



Dla wygody mieszkańców Koszalina uruchomiono w pobliżu gmachu Prez. Woj. RN postój taksówek. Nawet specjalną lampę zainstalowano w tym miejscu, ale i najświetniejsze reflektory nie pomogłyby w znalezieniu tam kiedykolwiek taksówek.

Kto sprowadzi więc taksówku na miejsce nowego postoju? B. F. Fot.: W. Kocyński

KRONIKA PARTUJNA

UWAGA, SŁUCHACZE WUM-L
W dniu 24 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku.
Od godz. 15-19 wykład na temat „Teoria poznania materializmu dialektycznego”.

Co słycać w województwie?

SŁAWNO
W ub. roku liczba mieszkańców. Sławna wzrosła o 768 osób, związek małżeński zawarło 109 par, a najmłodszym obywatelom miasta był Paweł Otczyk, który urodził się 31 grudnia o godz. 20.

SZCZECINEK
W roku ubiegłym kosztem ponad 600 tys. złotych wy-

remontowano w powiecie szczecińskim 25 budynków szkół podstawowych. W roku bieżącym zaplanowano za to stał remont dalszych 30 szkół. Ponadto przysięgli się wkrótce do remontu i adaptacji budynków dla pięciu nowych, stałych przedszkoli.

BYTÓW

Z przyjemnością wchodzi klienci do sklepów podległych GS Tuchomie pow. Bytów. We wszystkich punktach sprzedaży detalicznej jest czysto, są one zaopatrzone w pełny asortyment towarów, a obsługa jest sprawną i uprzejmą. (g)

Marnotrawstwo cennego surowca

Skóry zwierzęce, pochodzące z uboju dokonywanego w masarni GS w Barwienach, pow. Szczecinek, w ostatnim okresie są bardzo złej jakości. Np. wszystkie skóry dostarczone 7 bm. do punktu skupu przy GS posiadały poważne uszkodzenia. Interwencje instruktora skupu KPSSWIS u kierownika masarni Pijanowskiego i w zarządzie GS w Barwienach nie odniosły żadnego skutku. Fakt ten świadczy o całkowitym lekceważeniu sprawy jakości cennego surowca przemysłowego.

Sądźmy, że PZGS w Szczecinku położy kres temu marnotrawstwu.

balstwem mają prawo narażać życie pasażerów i ludzi znajdujących się na jezdni? Uważam, że przed odjazdem winny one bezwzględnie sprawdzić, czy drzwi są zamknięte.

S. M. czytelnik

OD REDAKCJI:
Listy powyższe nie wymagają chyba komentarzy. O konduktorach i konduktorkach koszańskich autobusów, o ich „stylu” pracy mówi głośno większość mieszkańców naszego miasta. Nie chce jednak tego słyszeć kierownictwo MPGK.

Czas już zrobić wreszcie porządek i skończyć z samowolą kierowców i konduktorów w koszańskich autobusach.

Z listów do Redakcji

Niezwykły instruktaz

Obsługa autobusów PKS w Koszalinie nie przestrzega punktualności. Np. 3 bm. autobus kursujący na trasie Koszalin — Rokity wyjechał „tylko” z jednogodzinnym opóźnieniem. Niemalże zarzutów stawiają również pasażerowie obsłudze autobusów. Wszelkie jednak rekerdy „grzeczności” pobili jeden z kontrolerów jadący w godzinach rannych 3 bm. z Rokit do Koszalina. W Sianowie autobus nie mógł zabrać wszystkich czekających i powstało zamieszanie. Wówczas kontroler zwrócił się do konduktorki: — „ludzie w tym Sianowie to bydlę i chamy — musi pani być bardziej energiczna”. Tak brzmiał „Instruktaz” udzielony konduktorce. Wydało się, że człowiek, który w ten sposób odnosi się do pasażerów, sam zasługuje na określenie, którym nazywa innych. Z incydentu tego można wyciągnąć wniosek, że zbyt mało pracuje się w Ekspozyturze PKS w Koszalinie nad podniesieniem stopnia kultury obsługujących autobusy, jak również nie zastanawia się nad doborom kadr, jeśli człowiekowi o takiej mentalności powierzono obowiązki kontrolera.

A. Kulowski korespondent

Jadąc do pracy rowerem 13 bm. około godz. 7.45 zauważyłem duży tłok na przystanku autobusowym przy ul. Powstańców. Pasażerowie popychając jeden drugiego, usiłowali wsiąść do przeładowanego autobusu MKS. Nagle — autobus ruszył. Pasażerka zawiła jedną nogą w powietrze. Drzwi — oczywiście były otwarte.

W tym samym czasie przejeżdżał obok autobusu rowerzysta. Kierowca, nie widząc zapewne, że drzwi są otwarte, wmiął go dość blisko. Otwarte drzwi, zwały się z roweru. Czy konduktorki swym nied-

Kłopoty mieszkańców Czaplinka

Ulice Poznańska i Grunwaldzka w Czaplinku toną w błocie i wodzie. Prez. MRN winno przystąpić jak najszybciej do ich naprawy. Wystarczy przecieć tylko na wieszanie żwiru czy żużlu z gazowni.

Czy wiesz, że...

... w roku 1956 przewiduje się remonty kapitalne nawierzchni następujących ulic — Cechowej, Brackiej, Zawłazy Czarnej, Rybnickiej, Spokojnej, Sienkiewicza, Fintera, Fałata, Krakusa i Wandy oraz Dąbrowskiego?

Kredyty przyznane dotychczas na ten cel wynoszą 950 tys. złotych. Są one zbyt niskie i dlatego ojeowile miasta wystąpił ostatnio o podwyższenie kwoty na remonty. (h)

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Komenda Miasta MO — telefon 35-37.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

KINO

„Nowa Huta” — Lillomfi.
Seanse o godz. 16, 18.30 i 21.
„Młoda Gwardia” — Rokosowo — Elżbieta, Joanna, Lizastrata.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
WDK — Mordercy są wśród nas.
Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kina w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I na dzień 24 bm. (wtorek)

Program dnia: 6.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.11 Tańce lud. 5.30 Rozmaitości roln. 6.08 Muzyka muz. 7.10 Muzyka popularna. 7.45 „Biełkita sztafeta”. 8.06 Koncert rozrywk. 8.36 Haydn: Koncert na obój z tow. ork. 9.00 „O T. Boyu-Zeleńskim” — aud. dla kl. XI. 9.40 „O szewczyku Łukaszu, co szył buty dla ptaszków” — aud. dla przedszkoli. 10.00 Muzyka operowa. 10.35 „Chudzielec” — Opow. Meissnera. 10.55 Reger: Wariacje na temat Mozarta. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśni komp. polskich. 12.30 Lud. melodie taneczne. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 „Nasza szkoła śpiewa” — dla kl. V i VII. 13.30 „Wachlarz” — baśń japońska — aud. dla dzieci. 16.05 „Międzynarodowe znaczenie rewolucji 1905 r.” — pog. 16.20 Koncert rozrywkowy. 16.45 Utwory fortep. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 „Z melodią i piosenką przez świat”. 18.20 Książki, które na was czekają. 18.30 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Koncert ork. PR. 19.40 Utwory skrzypc. komp. polsk. 20.35 Koncert z Berlina — muz. taneczna i rozrywk. 21.30 Wiersze A. Hawrylika. 21.00 Pieśni St. Moniuszki. 22.20 Muzyka taneczna.

Śliskie dróżki

Nielatwo koszańnikom dostać się na Osiedle Władysława IV. Dojście nie jest bowiem uporządkowane i w porze dżdży staję zwłaszcza łatwo tam zostawiać pantofle w gliniastym gruncie. Ponadto utworzyły się w poprzek głównej drogi, w miejscu, gdzie robiono wykopy, po-każne zagłębienia.

Wobec takiego stanu rzeczy mieszkańcy Osiedla Władysława IV słusznie domagają się wyjaśnienia, dlaczego pracujące tam do niedawna ekipy drogowe przesunęły do robót przy budowie drogi do magazynów



Dzisiaj zachmurzenie duże i miejscami opady deszczu ze śniegiem.

Temperatura od 1 do 4 stopni C. Wystąpią wiatry południowo-wschodnie i południowo-zachodnie, które wiać będą z szybkością od 3 do 6 m na sekundę, później od 6 do 10 m na sekundę.

Uwaga! Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

AGROTECHNIKÓW na pow. Miastko zatrudni Cukrownia Pelplin. Zgłoszenia osobiste i pisemne kierować do działu kadr cukrowni. K-42-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem

Zawiadamia się, że zarządzeniem Ministra Handlu Wewnętrznego Nr 577 z dnia 31 grudnia 1955 roku zmieniło z dniem 1 stycznia 1956 roku nazwę Przedsiębiorstwa Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego na **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem**. K-44-1

UNIEWAŻNIENIE

Unieważnia się zagubioną pieczętkę o treści: **C. H. P. S. K. T. 2/6.** K-45-1

Drugi mecz naszych juniorów

Bokserska drużyna juniorów naszego województwa występująca w rozgrywkach o puchar GKKF rozegra swój drugi mecz w Białymstoku w dniu 29 bm. Jak wiemy, w pierwszym spotkaniu bokserzy koszańscy ulegli w Białogardzie reprezentantom Bydgoszczy 7: 13.

Oprócz wymienionych okręgów w grupie tej występuje jeszcze Gdańsk.

Mecze odbywają się bez prawa rewanżu. Drużyna zajmująca pierwsze miejsce w swej grupie kwalifikuje się do dalszych rozgrywek.

Reprezentacja naszego województwa wyjedzie do Białogostku w następującym składzie: waga papierowa — Barszcz (Sparta Białogard), w. musza — Gałek (Kolejarz Słupsk), w. kogucia — Lohar (Sp. Koszalin), w. piórkowa — Biernacki (Kol. Słupsk), w. lekka — Wiszowaty (Kol. Słupsk), w. lekkopółśrednia — Graczyk (Kol. Słupsk), w. półśrednia — Wyżeczki (Start Walcz), w. lekkośrednia — Leś (Sp. Białogard), w. średnia — Jarząbek (Start Walcz) oraz w.

półciężka — Marczewski II (Sp. Koszalin).

Na sekundanta drużyny juniorów wyznaczony został J. Marczewski. Zbiórka zawodników dnia 27 bm. godz. 17.00 w WKKF.

Przypomina się instruktorom, aby dopilnowali utrzymania wagi przez poszczególnych zawodników oraz posiadania przez nich aktualnych zaświadczeń lekarskich.

Komunikat

Sekcja piłki siatkowej WKKF w Koszalinie zawiadamia, że w czwartek 28 bm. o godz. 9 odbędzie się odpawa kierowników drużyn piłki siatkowej kobiet i mężczyzn wszystkich klas.

Tematem posiedzenia będą sprawy organizacyjne związane ze zbliżającymi się rozgrywkami.

W czasie odpawy odbędzie się również losowanie rozgrywek.

Siatkarze Sparty wyłonią mistrza

Rada okręgowa ZS Sparta w Koszalinie organizuje dla drużyn siatkówki swego zrzeszenia turniej eliminacyjny przed zbliżającymi się rozgrywkami o puchar CRZZ. Będą to zarazem mistrzostwa wewnętrzne zrzeszenia. Drużyna kobiet lub mężczyźni, która zajmie pierwsze miejsce w eliminacjach, a tym samym zdobędzie tytuł mistrzowski, wystąpi w dniach 4-5 lutego w meczach pucharowych CRZZ na szczeblu wojewódzkim.

Zawody siatkarki Sparty prze prowadzone zostaną w sali Zasadniczej Szkoły Metalowej w Koszalinie. Początek rozgrywek o godz. 9.30.

W powyższych mistrzostwach udział wezmą następujące zespoły: kobiety: TKS Koszalin, Złotów i Bytów, mężczyźni: TKS Koszalin, Złotów, Bytów, Drawsko oraz Białogard.

Szwajcar wygrywa w Andermatt

Międzynarodowy konkurs skoków w szwajcarskiej miejscowości Andermatt rozegrany w ub. niedzielę zakończył się zwycięstwem Szwajcara Dasscher'a — nota 220 pkt. (skoki 70,5 i 71,5 m). Drugie miejsce zajął mistrz olimpijski Norweg Bergmann.

Z Polaków, Daniel Gąsienica zajął piąte miejsce z notą — 207 pkt. (skoki: 71,3 i 71). Sieczka uplasował się na siódmej pozycji. Huczek był ósmy — 204,5 pkt. Marusarz zajął 14 miejsce z notą 195 pkt. (skoki 67 i 66).

Warszawa — Belgrad 3:0

Rozegrane w Belgradzie międzynarodowe spotkanie szermiercze między reprezentacjami Warszawy i Belgradu zakończyło się zwycięstwem zespołu polskiego — 3:0.

We florecie reprezentantki Warszawy zwyciężyły — 6:3, floreciści wygrali w takim samym stosunku, a szpadziści pokonali reprezentantów Belgradu — 8:2.

Młodzież radziecka dokonuje czynów które zadziwiają świat

Przemówienie N. S. Chruszczowa na naradzie komsomolców w Moskwie

MOSKWA. Jak już podawaliśmy, w Moskwie odbyła się narada komsomolców i młodzieży, którzy wyróżnili się w zagospodarowaniu odlogów i ugorów. Na naradzie wygłosił przemówienie I sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow. Podajemy streszczenie przemówienia:

— Witam Was, towarzysze, w imieniu Komitetu Centralnego partii, na którego apel podjęliście tak szczerne dzieło jak zagospodarowanie odlogów (huczne oklaski). Witam Was i gratuluję Wam wspaniałych sukcesów, jakie osiągnęliście dzięki ofiarnej pracy. Zadanie postawione przez partię i rząd w dziedzinie zagospodarowania odlogów zostało w zasadzie wykonane. Zagospodarowano nie 13 milionów hektarów, jak mówiliśmy w dniach apelu, lecz znacznie więcej. Obecnie zaorano już w okęgach zagospodarowywania odlogów i ugorów 30 milionów hektarów, a w całym kraju — 33 miliony hektarów. (Oklaski.)

To bardzo dobrze! Gdybyśmy byli wybrali drogę za gospodarowania ziem nowych przez zwykłe przesiedlenie ludzi do tych okęgów, nawet dwóch pięciolatek byłoby za mało na zagospodarowanie takiej ilości ziemi. Ale kiedyś dostarczą sprzęt techniczny na tę ziemię i z wiarą w Wasze gorące serca zwróciłyśmy się do młodzieży, do komsomolców, którzy aktywnie poparli apel partii, okazało się, że zadanie to zostało wykonane w krótkim okresie bez specjalnych trudności. (Oklaski.)

Czytaliście, towarzysze, projekt dyrektyw XX Zjazdu KPZR w sprawie szóstej pięcioletniej planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1956—1960. Są to dobre dyrektywy, nieprawdaż?

Głosy na sali: bardzo dobre.

N. S. Chruszczow: Wszyscy ucieszyliście się z tych dyrektyw; widzą w nich szeroką drogę, którą nasza partia i cały naród idą do nakreślonego celu — zbudowania społeczeństwa komunistycznego (huczne i dłu gotrwałe oklaski).

Towarzysze, jest to bardzo przyjemne, zwłaszcza dla nas, ludzi starszego pokolenia, którzy aktywnie przygotowali i realizowali pierwszą pięcioletkę.

Wiemy, jak wówczas burżuazyjni ekonomiści, dziennikarze i inni sztydli z pięcioletki, uważali ją za fantazję, mówili, że jest to szaleństwo, że nic z tego nie będzie, bo jakże biedna chłopska Rosja zdoła zrealizować plan pięcioletni i rozwiązać zadania uprzemysłowienia kraju.

Udzieliliśmy im praktycznej lekcji. Burżuazja przekonała się, że słowa partii komunistycznej, słowa narodu radzieckiego nie mijają się z ich czynami, i obecnie po publikowaniu projektu planu szóstej pięcioletki, nie znalazł się już żaden wariat, który by mógł pocieszać się myślą o nieziszczalności naszych planów. Wręcz odwrotnie, w świecie burżuazyjnym rozlegają się zatrzwożone głosy o niebawym rozwoju ekonomicznym państwa radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że Związek Radziecki również te pięcioletki wykona pomyślnie.

Obecnie, towarzysze, przejdę do omówienia dalszej naszej pracy na nowozagospodarowanych ziemiach. W pierwszym okresie, kiedy powstały nowe sowchozy, poszczególne gospodarstwa założone zostały w pośpiechu i nie całkiem właściwie: niezbyt pomyślnie wybrano ziemię, nie tylko pod względem ilości opadów atmosferycznych, lecz i zasolenia. W takich sowchozach jest, być może, celowa zmiana kierunku zbożowego na hodowlany.

We wchodniej Syberii, na Dalekim Wschodzie nie będziemy obecnie forsowali rozwoju prac nad dalszym zaoraniem odlogów, mimo że jest ich tam bardzo dużo.

Trzeba obecnie umożliwić odnowienie wyposażenia technicznego także w starych, zagospodarowanych już rejonach, by podnieść wydajność z hektara.

Chciałbym jednak mimo wszystko powiedzieć, że na Dalekim Wschodzie, dokąd dowozimy zboże, są wspaniałe ziemie.

ile kosztuje mleko. Towarzysze, nie godzi się tak postępować! Nie godzi się!

Towarzysze, trzeba zastanowić się nad systemem prowadzenia gospodarki rolnej na nowozagospodarowanych ziemiach. Bardzo interesujący jest system Malcewa. Trzeba już obecnie przygotować się do oddzielnego sprzętu pługów. Jest to metoda bardzo wydajna, otrzymuje się lepsze ziarno i chleb jest tańszy.

Następnie N. S. Chruszczow omówił sprawę przywo-

stko zrobić szybko i dobrze, wówczas też uzyskacie wysokie plony.

Towarzysze, niewiele czasu dzieli nas od rozpoczęcia XX Zjazdu Partii Komunistycznej. Partia nasza, klasa robotnicza, chłopstwo kołchozowe, inteligencja pracująca, cały naród radziecki pracują w dniach przedzjazdowych z entuzjazmem. Każdego ożywia pragnienie uczczenia Zjazdu wielkimi sukcesami produkcyjnymi.

Wszyscy nasi ludzie z olbrzymim zainteresowaniem studiują projekt dyrektyw XX Zjazdu KPZR. Wiecie, jakie zadania stawia partia w szóstej pięcioletce. Wielkie plany nakreślono w dziedzinie rozwoju przemysłu ciężkiego, który jest podstawą naszego państwa. Umożliwia on budowanie maszyn, zaopatrzenie rolnictwa w niezbędny sprzęt techniczny i nawozy, pozwala nam rozwijać wszystkie gałęzie gospodarki narodowej.

W projekcie dyrektyw wielki program nakreślono dla rolnictwa. Wszyscy na pewno czytaliście ten rozdział. Jak uważacie, czy możliwe jest dwukrotne zwiększenie produkcji zwierzęcej i uzyskanie 11 miliardów pudów zboża? W tym momencie, być może, niektórzy zleką się i powiedzą, że to jest niewykonalne, ponieważ w poprzednich pięcioletkach nie mieliśmy tak olbrzymiego wzrostu. Jeżeli zabrać się rozsądnie do dzieła, to jestem przekonany, że plan wysokości plonów, zwiększenia produkcji mięsa, mleka, jaj i wełny może być nie tylko wykonany, lecz także znacznie przekroczony.

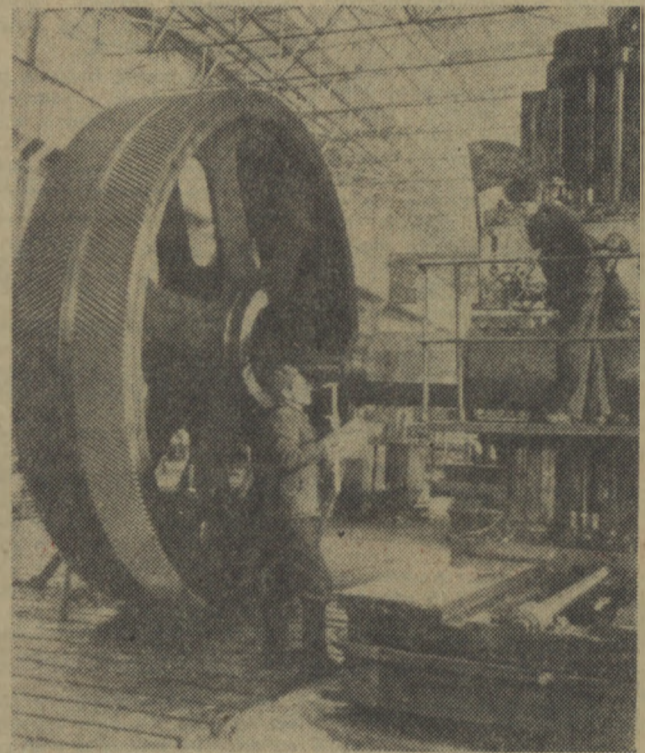
Towarzysze! Kraj nasz po myślnie zakończył realizację piątego planu pięcioletniego. Projekt dyrektyw w sprawie szóstej pięcioletki niego zagrzewa nasz naród do wielkiej, twórczej pracy i wywołuje lek u naszych przeciwników.

W naszym kraju w ogniu Rewolucji Październikowej zwyciężyła klasa robotnicza pod kierownictwem naszej okrytej chwałą Partii Komunistycznej, pod kierownictwem Lenina. Zjemy i pracujemy dla dobra i szczęścia naszego narodu (huczne oklaski).

Młodzież — to nasza przyszłość! Wraz ze swymi ojcami, wraz z nami dokonuje ona czynów, które zadziwiają świat. I w tym tkwi najpewniejsza rekojmia, że zbudujemy komunizm.

W MTSŁ PROJEKTU DYREKTYW XX ZJAZDU KPZR W SPRAWIE SZÓSTEJ PIĘCIOLETKI

„Zwiększyć produkcję środków produkcji (grupa A) w ciągu pięcioletki w przybliżeniu o 70 proc.”.



Załoga Nowokramatorskiej Fabryki Maszyn im. Stalina, stojąca w produkcji najnowsze osiągnięcia nauki i produkujące doświadczenia, zwiększyła w roku ubiegłym produkcję o 19 proc. i rozpoczęła produkcję 10 typów maszyn i urządzeń dla przemysłu ciężkiego. Obecnie odbywa się tu montaż potężnych agregatów walcowniczych.

Na zdjęciu: Wiadimir Drowal (z lewej) i jego pomocnik Walerin Jermolin na werku produkcyjnej zakładnicy dla uczczenia XX Zjazdu KPZR.

Występowali tu towarzysze i słusznie mówili, że w sowchozach jest wiele przerosłów. Rzeczywiście mamy wielu ludzi nie związanych z produkcją, którzy, jeśli można się tak wyrazić, nie sieją i nie zbierają.

Towarzysze komsomolcy! Macie wiele zapalu, wyostreć swój miecz w walce z biurokratyzmem z taką samą energią, z jaką zaorywaliście ugrody. Czy nie można ostrzej postępować z biurokracjami, by oczyścić ugor z chwastów, które już dziś się rozpleniły (huczne oklaski). Przypniecie to nam jedynie korzyść.

Należy prowadzić walkę o redukcję etatów, by nie było u nas zbędnych ludzi. I wy, towarzysze ministrowie Benediktow i Mackiewicz, powinniście przeanalizować etaty, pozbyć się zbędnych ludzi. Trzeba skreślić zbędne jednostki z tych etatów, wówczas nie będzie przyczyną nowostawiania takich wypadków.

N. S. Chruszczow mówił dalej o inicjatywie kierowników produkcyjnych kolchozów, o nowych metodach organizacji pracy, które przyczyniają się do zmniejszenia nakładu robocizny. Jako przykład może służyć kolchoz „Put' Nowoj Ziemi” w obwodzie moskiewskim, który przeszedł z 3-4-krotnego dojenia krów do 2-krotnego i osiągnął pomyślnie wyniki.

Mamy wielu takich, którzy wmadrzają się, że należy doić krowy 4-5 razy na dzień, twierdzą, że ostatnie kropie mleka zawierają dużo tłuszczu. Starają się więc wydoić do ostatniej kropki. Kropki warte są grosza, a ten kto doł otrzymuje za to rubla. Gdzie więc sens takiego dojenia?

Robi się to tylko dlatego, że nie odpowiadają oni za to,

towań do siewów wiosennych. Macie maszyny, traktory i paliwo, ziemia jest zaorana — powiedział N. S. Chruszczow. Są wszystkie warunki ku temu, by szybko przeprowadzić prace wiosenne. Strefa nasza nawiedzana jest przez suszę, dlatego nie wolno w żadnym wypadku przeleknąć siewów. Trzeba wszy-

Nowe prowokacje zwolenników »zimnej wojny«

PRAGA. Czechosłowacka Agencja Telegraficzna podała komunikat, w którym m. in. czytamy:

Mające miejsce w ostatnich dniach wypadki wybuchów balonów z prowokacyjnymi ulotkami wysykanymi na terytorium Czechosłowacji przez radiostację „Wolna Europa” wywołują ogromne oburzenie narodu czechosłowackiego. W wyniku rozzerwania się balonów kilka osób odniosło poważne obrażenia, a gospodarka narodowa poniosła wielkie straty. Te wypadki oraz szereg innych faktów wywołują protesty przeciwko tym, którzy za dolary amerykańskich milionistów przagnęli w ten sposób „przekonać” naród czechosłowacki do „demokratyzacji” amerykańskiego stylu życia.

Radiostacja „Wolna Europa”, mimo że jej dobrze wiadomo, iż wybuchy balonów już niejednokrotnie narażały na szwank życie i zdrowie obywateli czechosłowackich oraz naraziły dobro narodowe i własność osobistą obywateli, nie zamierza, jak widać, zaprzestać swej prowokacyjnej działalności.

20 stycznia nad miastem Czechosłowackie zauważono 80 tego rodzaju balonów, a 21 stycznia nad miastem Czechosłowackie — 100 balonów. Pracownicy czechosłowackiego lotnictwa donieśli, że do balonów dołączono są wielkie skrzynie zawierające ulotki o prowokacyjnej treści. Przeciętna średnica balonów wynosi 8—10 metrów. Balony wypełnione są łatwo wzbuchającym gazem.

Z powyższego wynika jasno, na jak poważnie niebezpieczeń-

stwo narażone są przebywające w powietrzu samoloty, ich załogi oraz pasażerowie — obywatele czechosłowaccy i cudzoziemcy, udający się do Czechosłowacji.

Oto, jak wyobrażają sobie imitatorzy tych „akcji” rozwój „ducha Genewy”. Jak widać, dążą oni do kontynuowania polityki ingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw, głoszonych przez Eisenhowera, Dullesera i niektórych innych amerykańskich działaczy państwowych w tzw. „oreślach wigilijnych” oraz w wywiadzie Dullesera dla amerykańskiego czasopisma „Life”.

Jednakże odgłosy, jakie dają się słyszeć z Czechosłowacji w związku z tą polityką, świadczą o tym, że naród czechosłowacki nie da się zastraszyć żadnymi nowymi metodami zimnej wojny.

Młodzież niemiecka protestuje przeciwko rekrutacji do bońskiego Wehrmachtu

BERLIN. Agencja ADN donosi ze Stuttgartu, że w sobotę w mieście tym odbyła się demonstracja przeciwko rekrutacji Niemców zachodnich i przeciwko przymusowej rekrutacji młodzieży zachodnio-niemieckiej do Wehrmachtu.

W demonstracji wzięły udział setki mieszkańców Stuttgartu.

Z pobytu Czu-Teha w Czechosłowacji



W dniu 17 stycznia 1956 roku prezydent CSR Antonin Zapotocky przyjął zastępcę przewodniczącego ChRL, marszałka Czu Teha.

Otwarcie II sesji Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA. 23 stycznia w Wielkim Pałacu Kremlo-wskim w Moskwie rozpoczęła się II sesja Rady Najwyższej RFSRR czwartej kadencji.

Na sesji obecni są przywódcy partii komunistycznej i kierownicy rządu radzieckiego, liczni goście — robotnicy fabryk moskiewskich, działacze na polu nauki i kultury. Przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Uczestnicy obrad powitali serdecznie delegację Zgromadzenia Ludowego Bułgarii, przebywającą w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR.

Deputowani rozpatrzą i zatwierdzą budżet państwowy RFSRR na 1956 rok i sprawozdanie z wykonania budżetu za 1954 r. oraz zatwierdzą dekrety Prezydium Rady Najwyższej RFSRR, wydane w okresie między sesjami.

Manewry francuskiej prawicy

PARYŻ. Komitet krajowy partii katolickiej MRP omawia...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

...w sprawie...

wiał w ciągu dwóch dni politykę tej partii w świetle wyborów z 2 stycznia.

Uchwały powzięte w toku tych obrad świadczą o tym, że partia MRP, podobnie jak inne partie prawicy, postawiła sobie za główny cel przeszkodzić w utworzeniu rządu frontu ludowego, którego domaga się większość wyborców. Rezolucja komitetu krajowego MRP podkreśla, że partia ta występuje przeciw rządowi frontu ludowego i każdemu innemu rządowi, który cieszyłby się poparciem komunistów. Jednocześnie komitet wysuwa do zjednoczenia wszystkich „partii republikańskich” obejmując tą nazwą wszystkie partie, oprócz komunistycznej.

Jak już podawaliśmy, radykalowie i socjaliści będący trzonem tzw. „frontu republikańskiego” wypowiedzieli się za utworzeniem rządu składającego się wyłącznie z przedstawicieli tego bloku. Jednak „front republikański” nie posiada większości głosów w Zgromadzeniu Narodowym i z tego powodu musi wybrać swych przyszłych sprzymierzeńców.



Sudan nie przyłączy się do żadnych bloków wojskowych

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu:

22 stycznia w ambasadzie sudańskiej w Kairze odbyła się konferencja prasowa, na której przebywający obecnie w Egipcie minister spraw zagranicznych Sudanu Mubarak Zarak oświadczył, że Sudan nie będzie brał udziału w konfliktach między narodami i nie przyłączy się do bloków wojskowych.